

GŁOS POLONII

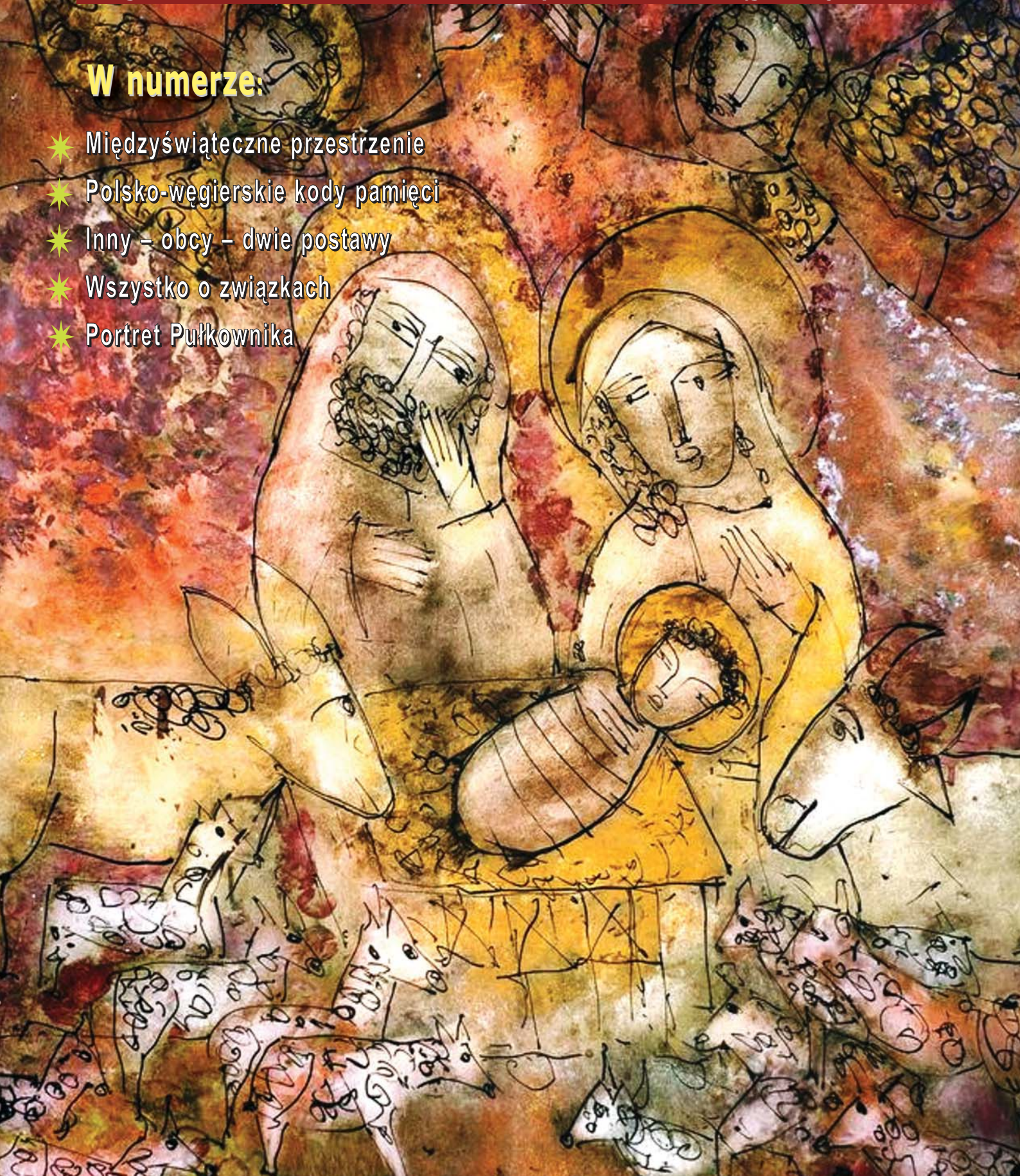


15 grudnia 2015 r.

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej Nr 123

W numerze:

- ✦ Międzyświąteczne przestrzenie
- ✦ Polsko-węgierskie kody pamięci
- ✦ Inny – obcy – dwie postawy
- ✦ Wszystko o związkach
- ✦ Portret Pułkownika





Ważne wydarzenia



św. Jana Pawła II

POLSKIE RELIKWIE NA WĘGRZACH



bl. Jerzego Popiełuszko



Panie Beata Śniegocka (MSZ), Iwona Borowska-Popławska (WP), Halina Csúcs (rzecznik NP) w węgierskim parlamencie



Prezydent RP A. Duda na szczycie V4 w Balatonfüred



Uroczystość w Vámosmikola

fot. BBSz, BOB, B. Pál



Tablica Małych Powstańców w zaułku Corvina

Na okładce obraz
K. Okonia
pt. „Święta Rodzina”
(fot. ze zbiorów artysty)



W Segedynie „łamano” kod ENIGMY



Uroczystość nadania budańskiemu nabrzeżu imienia H. Sławika



Ważne wydarzenia



Dzień Sportu i Festyn Rodzinny w Budapeszcie



Bemowcy w Tarnowie



Bemowcy ze studentami na zamku w Niedzicy



Krakowski Teatr Ludowy wystąpił w Budapeszcie



Koncert Jubileuszowy Chóru św. Kingi i ZL „Polonez”



Msza w Dniu Wszystkich Świętych na polskiej kwaterze w Rákoskeresztúr



Święto Niepodległości Polski przy tablicy J. Piłsudskiego w Budapeszcie

(fot. BBSz, B. Pál)

365 Styczeń 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

365 Luty 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29					

365 Marzec 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

365 Kwiecień 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	

365 Maj 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

365 Czerwiec 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
	1	2	3	4	5	
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

365 Lipiec 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

365 Sierpień 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

365 Wrzesień 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
		1	2	3	4	
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		

365 Październik 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

365 Listopad 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

365 Grudzień 2016

Pon	Wto	Sro	Czw	Pia	Sob	Nie
		1	2	3	4	
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

1 stycznia Nowy Rok
6 stycznia Trzech Króli
14 lutego Dzień Zakochanych
25 marca Wielki Piątek
27 marca Wielkanoc
28 marca Poniedziałek Wielkanocny

1 maja Święto Pracy
3 maja Święto Konstytucji 3 Maja
15 maja Zielone Świątki
26 maja Boże Ciało
26 maja Dzień Matki
23 czerwca Dzień Ojca
15 sierpnia Wniebowzięcie NMP

1 listopada Wszystkich Świętych
11 listopada Narodowe Święto Niepodległości Polski
24 grudnia Wigilia BN
25 grudnia Boże Narodzenie
26 grudnia Boże Narodzenie
31 grudnia Sylwester

2016



Drogi Czytelniku !

Polskie dzieje narodowe sprawiły, że Boże Narodzenie, a szczególnie Wigilia wpisała się w naszą tradycję jako wieczór prawdziwego zbliżenia ludzi, czasu miłości, zadumy, zrozumienia i pamięci o kimś, kto dla nas bardzo się liczy. To najbardziej uroczysty i wzruszający wieczór w roku. Czas, kiedy ludzie ulegają magicznej ekspresji w oczekiwaniu na opłatek, wieszadkę, choinkę i prezenty, a w ich domach mieszają się rozmaite zapachy, aromaty, bakalie i korzenie.

No a w duszy? Pochylamy się z wdzięcznością wobec Pana Majestatu, podejmujemy gest adoracji i pokory równocześnie, który wydaje się być najbardziej adekwatną odpowiedzią na to co przeżywamy.

„Możemy być dumni z tego, co mamy. Dlatego tak bardzo ważne jest, by czuć się Polakiem, mieć świadomość polskich korzeni, które sięgają tysiąca lat, a czerpią swą siłę z chrześcijańskiej wiary i europejskiej kultury”. To słowa wypowiedziane przez św. Jana Pawła II na spotkaniu z Polonią w Rzymie w 1990 roku.

Radosnych Świąt!

Bożena Bogdańska-Szadai



Kedves Olvasónk!

A lengyel nemzet kultúrtörténetében jelentős helyet foglal el karácsony, Jézus születésének ünnepe, különösképpen a Vigilia, amely az emberek közötti valódi és nemes közelség, az egymásratalálás estéje; a szeretet, az elmélyülés, a megértés. Ugyanakkor olyasvalakire is emlékezünk ekkor, aki valóban számít és valóságosan közel áll hozzánk – kétségtelenül, ez az év legünnepelesebb és legmeghatóbb estéje. Az emberek mágikus hangulatban várják az ostromlás pillanatát, az ünnepi vacsorát és az ajándékokat; otthonaikban illatok és ízek, válogatott csemegék és különféle gyökerek keverednek.

No és a lelkekben? Hálával hajolunk meg az Úr nagysága és fensége előtt, egyszerre gyakoroljuk a hódolat és az alázat gesztusát, ami bizonyára az általunk megélt ünnepélyesség legmegfelelőbb kifejezésének tűnik.

„Büszkék lehetünk arra, amink van. Éppen ezért fontos annyira, hogy lengyelnek érezzük magunkat, hogy tudatában legyünk lengyel gyökereinknek, amelyek ezeréves múltra nyúlnak vissza, és erejüket a keresztény hitből és az európai kultúrából merítik.” Szent II. János Pál ezekkel a szavakkal fordult a lengyel közösséghez 1990-ben Rómában.

Derűs és áldott karácsonyt!

Bożena Bogdańska-Szadai

Różne polskie Boże Narodzenia.....	4
Moja modlitwa (Bożena Bogdańska-Szadai).....	5
Inny – obcy – dwie postawy (ks. Leszek Kryża SChr.).....	6
Budapeszteńskie nabrzeże Henryka Sławika.....	6
Ojciec Paweł Cebula człowiekiem roku.....	7
70 urodziny obchodzili Csaba Gy. Kiss i István Kovács (Attila Szalai).....	8-9
Polsko-węgierskie kody pamięci 1944-1956.....	10-11
Domszky Pálra emlékezők (Dr. Dürr Sándor).....	12
Odszedł Marian Dymka.....	12
Rzym: „Kraj – Emigracja 25 lat później”.....	13
Nowe władze EUWP.....	13
Furaż Pegaza (ABRA).....	14-15
„Mendig Fences. Wszystko o związkach w Budapeszcie” (Agnieszka Janiec-Nyitrai).....	16
Határtalanul (Tünde Trojan).....	17
Portret Pułkownika (Maria Agoston).....	18
II. János Pál pápa nyomában (Sárközi Edit).....	19
Z życia stowarzyszenia.....	20-21
Kontakty, informacje, życzenia.....	22

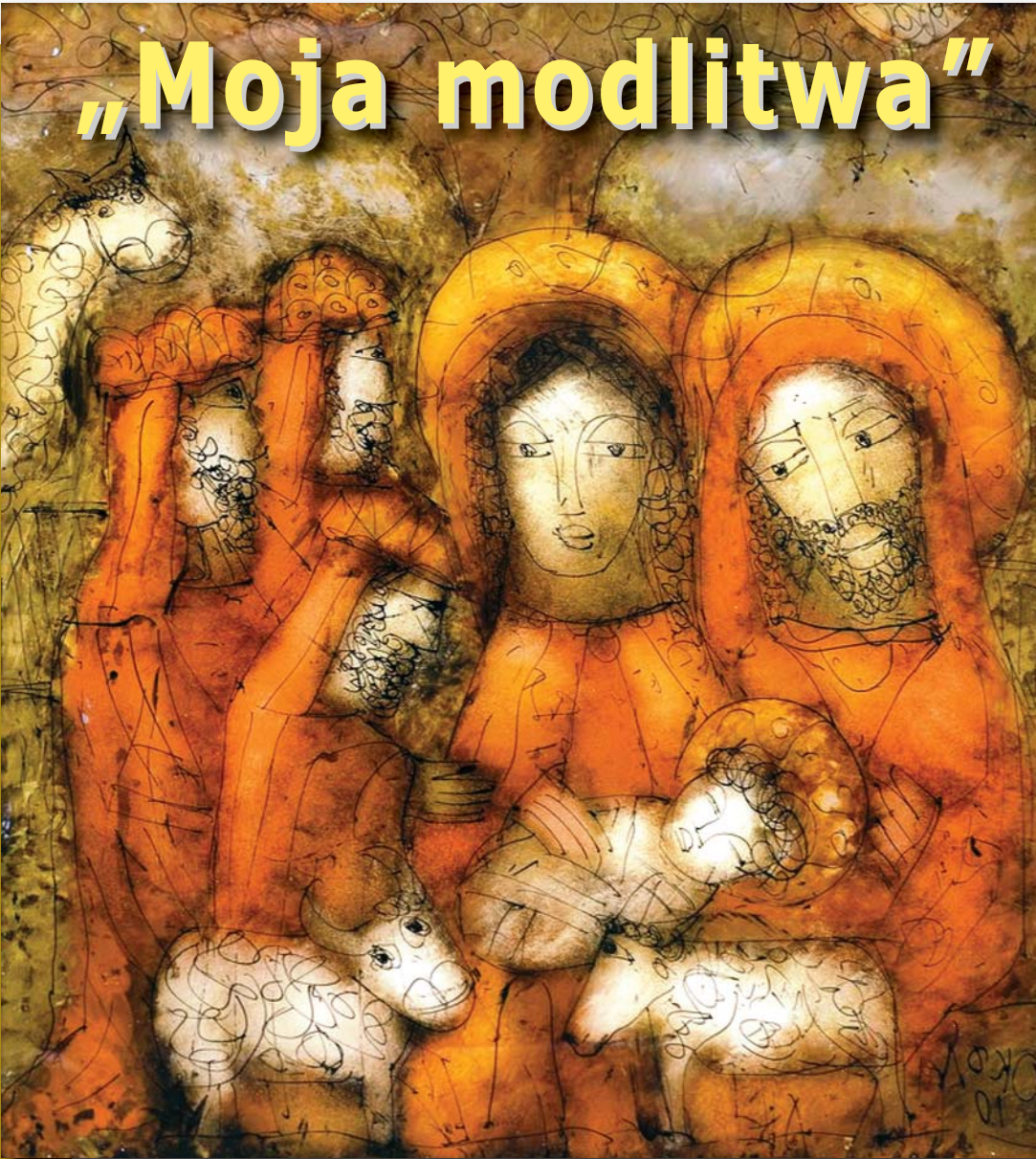


Różne polskie Boże

(BOB)

nad wie-ka-mi! A Słowo Cia-łem się sta-ło i miesz-ka-ło mię-dzy-na-mi.

„Moja modlitwa”



szkle, a ściślej mówiąc na odwrocie szklanej tafli, przedstawiają zarysy scen baśniowych, mitologicznych, ewangelicznych. Formy roztopiają się w tle, świat jakby nie został jeszcze ukształtowany, spowity we mgle. Dominuje świetlistość barw, złoto błyszczy jak na starych ikonach, obrazy lśnią, i to nie tylko dlatego, że na szybach malowane, ale i wewnętrznym blaskiem kolorów położonych maestrią mistrza.

W tej chwili Krzysztof Okoń jest przede wszystkim malarzem. Muzyka zesłała na dalszy plan. Wszystkie emocje wyraża malując i rzeźbiąc. Rzeźby przypominają dawne, zmurszałe nagrobki ludowe, czy ze starych cmentarzy. Obrazy niemal zawsze powstają na szkle. Krzysztof Okoń wynalazł własny sposób malowania, inny od tradycyjnego, taki w którym rolę odgrywa gest, czasem przypadek kontrolowany w toku pracy. Ale malując na szkle każdy gest jest nieodwracalny, poprawić nic się nie da. Jednak szkło pozwala osiągnąć szczególną wyrazistość koloru, taki jego wyraz, blask, który jest nieosiągalny w innej technice malarskiej. Na początku swej malarskiej drogi Krzysztof Okoń widział w Zakopanem stare góralskie obrazy, nimi się wówczas inspirował, ale szybko porzucił drogę naśladownictwa, konsekwentnie doszedł do własnego stylu. Wystawiał wiele, w Polsce i za granicą. Nawet w Chartres, gdzie są przecież w katedrze najcudowniejsze na świecie witraże. W Polsce m.in. w Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie, w Warszawskim Państwowym Muzeum Etnograficznym. Duży wybór obrazów mają warszawskie i radomskie muzea, kolekcje prywatne – na całym świecie”. Słowem nic dodać nic ująć, prace Okonia oczarowały mnie ogromnie i chociażby dlatego postanowiłam zaprezentować je Państwu, a „Święta Rodzina” widniejąca – za zgodą artysty – na okładce naszego pisma jest najwiarygodniejszym potwierdzeniem jego „Modlitwy”.

Bożena Bogdańska-Szadai

Jeszcze lekko jesienniejącym latem Polski Ośrodek Kulturalno Oświatowy filia Ohegy u. 11 w budapeszteńskim Domu Polskim zorganizował wernisaż wystawy pt. „Moja modlitwa”, przedstawiającej malarstwo i rzeźby znanego polskiego artysty z Krakowa Krzysztofa Okonia. Była to druga prezentacja prac artysty na Węgrzech, poprzednia odbyła się w 1992 roku w ówczesnym Ośrodku Kultury Polskiej w Budapeszcie.

„Okoń maluje na szkle, nie witraże, ale obrazy wykonane techniką na odwrotnej stronie szkła. Ważny jest zarówno wybór tematu, jak i materiał (szkło, farby). To właśnie decyduje o tym, że atmosfera staje się jednocześnie tajemnicza i nabożna. Tajemnicza, poprzez częste odwoływanie się do scen mitologicznych czy też tematów ze znanych słowiańskich bajek; nabożna, w dobrym znaczeniu tego słowa, dzięki odniesieniu do postaci z Biblii i ze świata ikon pachnących kadzidłem i mirrą. I tu nasuwa się porównanie polskiego malarza z jego wielkim rosyjskim poprzednikiem: Okoń i Chagall są braćmi. Braćmi wywodzącymi z tej samej kultury, braćmi z tego samego duchowego „pokarmu”. Obydwaj przynoszą przesłanie nasycone magią poezji i dziecięcą radością, równocześnie spełnione tysiącletnią tradycją. Przesłanie jest

skierowane do naszych oczu i naszych serc, aby nas zachęcić do kontemplacji i wewnętrznego przeżywania” - napisał o artyście Jean Lebourg, a proszę pozwolić, że zacytuję jeszcze Aleksandra Jackowskiego:

„W obrazach Okonia dwa elementy zdają się górować nad innymi – nastrój i kolor. Malowane na



Inny – obcy – dwie postawy



Pierwszą postawą jest lęk. Lęk przed obcymi pojawia się po raz pierwszy już około ósmego miesiąca życia. Mały człowieczek na widok obcej osoby odwraca głowę, chowa się, wtula w rodziców. Gdy na ręce bierze go ktoś inny niż oni, napina mięśnie, sztywnieje, zaczyna płakać, pisać, szukać wzrokiem pomocy najbliższych.

Dlaczego boimy się obcych? Bo są inni. Mają inne zwyczaje, inne wartości i inną kulturę. A to odbieramy jako zagrożenie. Obcy przez to, że jest, że jest inny, podważa nasze przekonanie o tym, że nasze, uważane przez nas za absolutne wartości i zasady, nie są powszechne i niepodważalne. Uświadamia, że nie są one wieczne, dane raz na zawsze i pewne. Inny jest oczywistym i empirycznym dowodem na to, że można żyć inaczej. Dlatego podważa tę pewność. A wspólnota lubi żyć w przekonaniu, że jej zasady są absolutne. Bo inaczej pojawia się lęk, że wspólnota osłabnie, rozluźni swoje więzi i grozi jej rozpad. I jeszcze ważniejsza rzecz. Przybycie obcego, którego sama obecność podważa nasze zasady i poddaje je w wątpliwość, zmusza nas do wysiłku uzasadnienia na nowo swoich zasad i wartości. Więc często zamiast przemyśleć na nowo swoje zasady i postawy, łatwiej jest skrytykować inne, odrzucić je, a nawet

zareagować agresją. Inny/obcy podważa, zakłóca i zmienia. Jest zmienną i sama jego obecność powoduje zmianę. A zmiana wywołuje często lęk i opór. Inny/obcy jest też niepewny. Jest potencjalną piątą kolumną, trudno nam uwierzyć, że w sytuacji zagrożenia będzie lojalny. I jeszcze jedno. Inny/obcy uświadamia nam nie tylko relatywność naszych zasad, ale także nietrwałość naszej pozycji i naszej sytuacji. On przecież też kiedyś, całkiem niedawno, miał własny kraj i własną małą ojczyznę. Żył w pokoju i czuł się bezpieczny, i to wszystko pękło, nagle, jak bańka mydlana. Jego doświadczenie powoduje strach, że to co mamy nie jest nam dane raz na zawsze, że my także możemy nagle obudzić się w kraju, który pogrążony został w wojnie. Uświadamia nam, że w jednej chwili możemy wszystko stracić i stać się uchodźcami. Burzy więc nasze poczucie stabilności i bezpieczeństwa. Tak więc inny/obcy często relatywizuje wszystko, co wydaje nam się fundamentem.

Ale możliwa też jest inna postawa wobec innego. Jego przybycie może nas wzbogacić. Przede wszystkim może ożywić dyskusję o nas samych. Konieczność przemyślenia i uzasadnienia naszego na nowo, a to powoduje, że kultura żyje, rozwija się, że nie pogrąża się w stagnacji i bezrefleksyjności.

Ponowne uzasadnienie daje szansę na oczyszczenie z fałszu i hipokryzji tam, gdzie one są, pozwala na odrzucenie zabobonu, przesądu i stereotypu. Inny pozwala też dostrzec to w nas i w naszej kulturze, czego już nie dostrzegamy, co dawno stało się przezroczyste, niezauważalne, a może być przecież bardzo cenne. Może też zmusić nas do odświeżenia pamięci o nas samych, po to właśnie by zachować, ale także na nowo uzasadnić nasze wartości i normy. Może więc przyczynić się do większego i bardziej świadomego przeżywania własnej kultury czy wiary. Wreszcie inny może wnieść w naszą kulturę coś nowego, twórczego i ożywczego. Inny/obcy właśnie przez to, że ma inne spojrzenie, często dostrzega to, czego my nie możemy.

Inny jest wyzwaniem. To, którą z tych postaw przyjmujemy zależy od nas samych.

„Byłem przybyszem a przyjęliście mnie. Byłem przybyszem a nie przyjęliście mnie” (z Ewangelii wg. św. Mateusza).

ks. Leszek Kryża SChr.

XI. kerület, Lágymányos

Henryk Sławik rakpart

Lágymányosi hid).

Od 2010 roku budaeszteńskie nabrzeża Dunaju noszą imiona ludzi, którzy w latach II wojny światowej poświęcali się, by nieść pomoc prześladowanym i potrzebującym – uchodźcom czy Żydom,

symbolu przyjaźni polsko-węgierskiej. Zwrócił uwagę, że Henryk Sławik znajduje należne mu miejsce wśród takich postaci jak ratujący Żydów dyplomaci Raoul Wallenberg i Carl Lutz czy przyjaciel Polaków József Antall senior. – Bardzo się cieszę – powiedział ambasador Kowalski – że nadanie imienia Henryka Sławika budaeszteńskiemu nabrzeżu możemy świętować tego dnia – 18 września, dokładnie 76 lat po tym, gdy pierwsi polscy uchodźcy zostali serdecznie przyjęci na węgierskiej ziemi.

Podczas uroczystości przemawiali także: Marcin Krupa, prezydent Katowic, z którymi postać Sławika wiąże się nierozdzielnie

Budapeszteńskie nabrzeże Henryka Sławika

Henryk Sławik – polski bohater, który w czasie II wojny światowej uratował na Węgrzech życie wielu polskich i żydowskich uchodźców – ma od teraz swoją ulicę w Budapeszcie. Z inicjatywy Ambasady RP w Budapeszcie jego imieniem nazwano fragment nabrzeża Dunaju po stronie Budy, który 18 września 2015 uroczystość został otwarty.

Rada Stołeczna Budapesztu na wniosek Ambasady RP w Budapeszcie podjęła uchwałę o nadaniu nazwy bezimiennemu dotychczas odcinkowi tzw. dolnego budaeszteńskiego nabrzeża Dunaju imienia Henryka Sławika. Henryk Sławik rakpart – bo tak brzmi nazwa w języku węgierskim – rozciąga się między budaeszteńskimi przyczółkami mostów Petőfi (Petőfi hid) i Rakoczych (Rákóczi hid; dawniej

często placąc za swoje człowieczeństwo najwyższą cenę.

- Swoimi czynami i swoją osobą dawał nam siłę w czasach ciemności i despotyzmu. Uczmy nasze dzieci i naszych współtowarzyszy na tym świecie, że istnieją dobrzy ludzie – tacy jak Henryk Sławik – cytował w swoim przemówieniu jednego z uratowanych przez polskiego bohatera nadburmistrz Budapesztu István Tarlós. – Henryk Sławik i [współpracujący z nim] József Antall senior żyli w czasach, gdy w każdej chwili można było zginąć od kuli, lecz mimo to ryzykowali własnym życiem, by ratować innych przed pewną śmiercią – mówił Tarlós. Ambasador Roman Kowalski mówił o Sławiku jako o wielkim polskim i śląskim patriocie i wyjątkowym

(podczas Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w 2015 roku odsłonięto tam pomnik przedstawiający Sławika i Józsefa Antalla seniora); senator Marek Konopka, występujący w imieniu marszałka Senatu Bogdana Borusewicz oraz Zbigniew Kutermak, wnuk Henryka Sławika. Gośćmi uroczystości byli przedstawiciele miasta Budapeszt, urzędów centralnych, korpusu dyplomatycznego, miejscowej Polonii oraz węgierscy przyjaciele Polaków.

Uroczystość z okazji nadania imienia nabrzeżu odbyła się 18 września 2015 w znanym budaeszteńskim klubie muzycznym A38, znajdującym się na statku zacumowanym przy... nabrzeżu Sławika.

(oprac. red. na podst. www.budapest.msz.gov.pl)

Ojciec Paweł Cebula człowiekiem roku



Ojciec Paweł Cebula OFM Conv., franciszkanin konwentualny, został wybrany człowiekiem roku przez kuratorium renomowanej amerykańsko-węgierskiej Fundacji Treningowej „St. Calasanctius” (Calasanctius Training Program - CTP). Znanemu w kręgach polsko-węgierskich od dziesiątek lat ze swej aktywności społecznej „naszemu przeorowi”, jak nazywają go Węgrzy, uroczyście wręczono nagrodę 30 października w Budapesztańskim Domu Dialogu OO. Jezuitów (Párbeszéd Háza).

Gdy w 1991 r. o. Paweł przybył na Węgry, w ogóle nie znał języka węgierskiego, w 1993 r. zaś, kiedy był wyświęcony w Miskolcu, opanował już język dobrze. Obecnie posługuje się nim znakomicie, współpracuje m.in. z węgierską sekcją Radia Watykańskiego. Pracował w parafiach nie tylko na Węgrzech, ale także wśród Węgrów w Siedmiogrodzie. Później służył w Polsce oraz w Stanach Zjednoczonych, m.in. wśród węgierskiej diaspory w Nowym Jorku. Obecnie zajmuje się duszpasterstwem Polaków żyjących w Wexford (diecezja Ferns) w Irlandii. W uznaniu za swoje zasługi otrzymał obywatelstwo węgierskie, uhonorowano go Krzyżem Oficerskim Orderu Węgierskiego, za swoją ofiarność w służbie zakonnej i publicznej w zeszłym roku



otrzymał prestiżowy Medal im. Bp. Árona Mártona Fundacji im. Gábora Bethlena.

Z programem CTP o. Paweł związał się podczas pobytu w USA. Posłannictwem tego programu jest, by w duchu chrześcijańskim wspomagać fachowe i moralne przygotowanie odpowiedzialnie myślącej młodzieży, przedstawicieli nowych pokoleń, którzy w przyszłości mogą stać się przywódcami społecznymi czy gospodarczymi. Zdobytą wiedzę, system wartości oraz postawę moralną stypendyści fundacji mają wykorzystać w swojej ojczyźnie, przyczyniając się do społecznego i etycznego rozwoju Węgier i terenów zamieszkałych przez Węgrów w krajach ościennych. Fundacja Calasanctius od chwili jej założenia przez dr Pétera Forgácha, znanego w USA chirurga – okulisty siatkówki, zachowuje swoją niezależność finansową i polityczną, głosi i broni wartości chrześci-

jańskich. Jej programy kształcenia dotąd zabezpieczały stypendia dla 180 słuchaczy z Doliny Karpackiej o wartości ponad miliona USD. Hasłem CTP jest: „Zarabiaj dobrze, żyj godnie, pomagaj swoim bliźnim skutecznie!”.

W uzasadnieniu przyznawanej od 15 lat nagrody człowieka roku przewodniczący fundacji dr György Molnár podkreślił m.in., że swoją postawą o. Paweł daje przykład dla wszystkich węg-

gierskich społeczności żyjących w Dolinie Karpackiej, w godny do naśladowania sposób uczestniczy w życiu społecznym Węgrów wewnątrz i na zewnątrz kraju, aktywnie przyczynia się do pielęgnowania kultury węgierskiej, do utrzymywania więzów między węgierskimi skupiskami, wzmacniając wzajemną solidarność w duchu chrześcijańskim. „Nasz przeor” zaś w swoich słowach dziękczynnych zwrócił uwagę na wyjątkową potrzebę chrześcijańskiej jedności w obecnych czasach, gdy korzenie Europy są zagrożone, odwracanie się od Chrystusa jest powszechne, lecz powinniśmy ufać, bo Jezus jednak nigdy nie odwraca się od ludzi. Wyraził też nadzieję, że Fundacja CTP niebawem będzie mogła wzbogacać swą działalność polskimi akcentami.

A.Sz.



70 URODZINY OBCHODZILI CSABA GY. KISS I ISTVÁN KOVÁCS

Sto lat dla Wielkich Przyjaciół Polski!

W minionym roku dwóch wielkich przyjaciół sprawy polsko-węgierskiej obchodziło swoje 70 urodziny – profesorowie Csaba Gy. Kiss i István Kovács. Dla obu zorganizowano piękne uroczystości w siedzibie Węgierskiego Związku Literatów (WZL) na ulicy Bajza.

2 kwietnia 2015 roku WZL i Wydawnictwo Nap były gospodarzami wydarzenia, z okazji którego zaprezentowano nowy zbiór esejów Csaby Gy. Kiss, tym razem wyjątkowo nie z polskimi lecz chorwackimi akcentami. W swoim przemówieniu prezes związku János Szentmártoni podkreślił: „Csabę Gy. Kiss nie ma potrzeby przedstawiać. Ze strony WZL należy mu się tylko wdzięczność, gdyż od dawna służy związkowi jako kompas. Tak właśnie jest przynajmniej od 1986 roku, gdy na – uznanym później jako legendarne – walnym zebraniu wykazał się niezwykłą odwagą i charakterem, nie odstępującym od twardych zasad. Bywało, kiedy będąc członkiem zarządu, kiedy indziej jako



przewodniczący sekcji zagranicznej udzielał wielu mądrych rad. WZL może mu zawdzięczać wiele dobrych kontaktów międzynarodowych. Ostatnio koordynuje opracowywaniem zbioru dokumentów naszego związku z pomocą zespołu Instytutu Badań Transformacji (RETÖRKI). Wraz z László Némethem wyznaje, że nie wystarczy wciąż spoglądać na Paryż, Berlin czy Brukselę, albowiem póki nie poznamy dobrze i z bliską kulturę naszych bezpośrednich sąsiadów, wszystkiego co nas z nimi łączy lub nas różni, dopóty nie będziemy w stanie określić siebie w kul-

turze Europy XXI wieku. Csaba inspiruje nas do tego, żebyśmy zamiast obliżywania ran starali się znaleźć rytm wspólnego kroku, wspólnej ścieżki, w interesie podążania razem ku przyszłości”.

Na uroczystości stary „towarzysz broni”, pisarz i poeta, wiceprzewodniczący parlamentu, Sándor Lezsák zapraszał do podróży w czasie: w prezencie dla solenizanta przyniósł plik pożółkłych gazet z datą 2 kwietnia 1945 roku. Z prasy datowanej dniem urodzin Csaby Gy. Kiss odczytał fragmenty artykułów. W swoim przemówieniu przypomniał: „Drogi Przyjacielu, to co się wydarzyło w dniu twoich urodzin jest już historią. Twoja droga życiowa zaś – mogą to potwierdzić historycy literatury – dotyka wiele urodzin, nawet ponownych narodzin, wydarzeń, które potem formowały historię. Podobnie ci się czy nie, ale jesteś już częścią dziejów. Mam nadzieję, że Pan Bóg pozwoli, żebyśmy jeszcze długo mogli razem przypominać jak było, ale i myśleć o tym, jak ma być.”



Dyrektor generalny Instytutu Badań Transformacji Zoltán Bíró odnosił się m.in. do namietności podróżowania Csaby Gy. Kiss. „Znamy się z grubsza 50 lat, ale jak długo pamiętam, Csaba zawsze był w drodze. Raz w Warszawie, raz w Pradze, raz w Bratysławie lub w Zagrzebiu. Przejściowo parę chwil w Budapeszcie... Dziś wyjątkowo i chwilowo przebywa w ojczyźnie, jednak 70 urodziny chyba należy obchodzić w domu, nieprawdaż?” – zażartował pan Bíró, z zawodu historyk literatury. I dodał: „Niemniej te podróże były bardzo poważne, gdyż za ich pośrednictwem kształtowała się misja prowadząca do zarysowania prawdziwego obrazu Środkowo-Wschodniej Europy, wspólnoty losu i uwarunkowań historycznych. I obraz ten poważnie służy do zrozumienia problematyki naszego regionu oraz interesom naszej ojczyzny”.

Z okazji urodzin jubilatowi składali także najlepsze życzenia poeta i tłumacz literatury polskiej Gábor Zsille, poeta, pisarz i historyk István Kovács i historyk literatury Gáspár Gróh. Fragmenty z dzieł profesora odczytał aktor Pál Oberfrank, a na cześć jubilat muzykę Chopina grał pianista Ádám Péterváry.

30 września 2015 roku z kolei także w siedzibie WZL obchodzono 70 urodziny poety, historyka, tłumacza literackiego, polonisty i byłego dyplomaty, członka Krakowskiej Akademii Umiejętności pro-

fesora Istvána Kovácsa.

Jubilata witał prezes Związku János Szentmártoni oraz laureatka Nagrody im. Kossutha, poetka Katalin Mezey, przewodnicząca Sekcji Literatury Węgierskiej Akademii Sztuk (MMA). Z profesorem rozmawiali historyk Róbert Hermann i poeta Gábor Zsille, przypominając najważniejsze osiągnięcia drogi życiowej, w której – jak dobrze wiemy – szczególne miejsce zajmuje pielęgnowanie przyjaźni polsko-węgierskiej.

István Kovács opowiedział, że w wieku 8 lat jego babcia, pracująca jako straganiarka na Placu Telekiego, dała mu do ręki lekturę o dziejach węgierskich walk wolnościowych w 1848-49 Viktora Rákosiego z 1880 roku pt. „Hős fiúk” (Bohaterscy chłopcy). W książce tej spotkał się on po raz pierwszy z postacią Ojczulka Bema i z polskimi legionistami walczącymi po stronie węgierskiego powstania. Fakt, że synowie innego narodu też przyłączyli się do świętej sprawy Węgrów zostawił tak głęboki ślad w duszy młodego chłopaka, iż miał decydujący wpływ na późniejsze wybory ścieżki życiowej: stał się polonistą i historykiem. Pierwszy tom poezji wydał w 1973 roku, ale zainteresowanie kontaktami polsko-węgierskimi też w nim nie osłabło. „Polacy nas kochają, Węgrzy też kochają Polaków, ale tak naprawdę sami nie wiedzą chyba dlaczego – powiedział

István Kovács. – I to mnie skłoniło do tego, by wykazując nasze kulturalne i dziejowe wartości, uświadamiać w naszych umysłach i sercach, dlaczego warto nam kochać drugiego”.

Podczas wieczoru aktor András Szabó prezentował fragmenty z dzieł Kovácsa, a syn profesora, genialny muzyk ludowy Misi Kovács ze swoim zespołem Folk Embassy dał nadzwyczajny koncert urodzinowy, w którym oprócz melodii węgierskich znalazły się też polskie pieśni oraz słynny polonez Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy. Z którym – warto dodać – pan profesor jest „stowarzyszony”, jako że obaj są honorowymi obywatelami Królewskiego Miasta Stołecznego Kraków.

Przypomnijmy, że w tym roku wydano bardzo poważne dzieło Istvána Kovácsa, zatytułowane „Honvédek, hírszerzők, légionisták” (Honwedzi, wywiadowcy, legionści), w którym autor daje jak dotąd najpełniejszy przegląd roli Polaków w węgierskiej Wiosnie Ludów. Pozycji tej nie może zabraknąć na żadnej półce prawdziwego polono - czy węgrolila.

Jubilatom nasza redakcja tą drogą życzy dużo zdrowia i pomyślności, wielu pełnej energii lat, aby dalej wzbogacali skarbnicę polsko-węgierskich kontaktów!

Attila Szalai

Polsko-węgierskie kody pamięci 1944-1956



21 października br. na jednej ze ścian kamienicy w peszteńskim zaułku Corvina – miejscu mającym szczególne znaczenie w historii Węgier, bo to tu w 1956 roku rozgrywały się znaczące walki – niedaleko od pomnika małego powstańca węgierskiego, z inicjatywy Fundacji Gábora Bethlena, a w szczególności Attili Szalaiego – kuratora fundacji, spadkobiercy i wykonawcy pomysłu Gergelya Pongráta, ówczesnego dowódcy powstańczego zaułku Corvina – odbyło się odsłonięcie niecodziennej tablicy: tablicy pamięci polsko-węgierskiej, pamięci o węgierskim 1956 roku i polskim 1944.

Ufundowana przez Fundację im. Gábora Bethlena, Ogólnokrajowy Samorząd Narodowości Polskiej oraz samorząd VIII dzielnicy Budapesztu (Józsefváros) tablica przypomina o roli dzieci i młodzieży walczącej w powstaniu warszawskim i powstaniu węgierskim 1956 roku. Przypomina także dzieje naszych dwóch narodów w tych dwóch tragicznych momentach historii – odmowę węgierskich żołnierzy udziału w tłumieniu powstania warszawskiego i ich pomoc dla powstańców oraz zaangażowanie Polaków w pomoc humanitarną dla ofiar wydarzeń 1956 roku na Węgrzech i czynny udział w powstaniu węgierskim polskich studentów. Za pośrednictwem tablicy możemy sobie przypomnieć wyrazy bezprzykładnej w naszej wspólnej historii sympatii i pomoc

wykazaną przez społeczeństwo polskie wobec Węgier podczas powstania oraz po jej brutalnym stłumieniu. Dary pieniężne wynosiły ponad 21 milionów złotych, podczas gdy ówczesna średnia pensja pozostawała poniżej 800 złotych. Zakupiona z tej sumy żywność, lekarstwa, opatrunk



ki i inne dobra oraz setki litrów oddanej krwi docierały na Węgry drogą powietrzną, pociągami i samochodami. W sumie pomoc ze strony Polski wynosiła ponad dwa razy więcej, niż wszelaka inna pomoc razem wzięta z całego świata. Poza tym dwudziestu paru polskich dziennikarzy przybyło do Budapesztu i dzięki nim Polacy – jako jedyni spośród mieszkańców bloku sowieckiego – otrzymali wiarygodny i prawdziwy obraz tego, co naprawdę wydarzyło się na Węgrzech.

W czarnym granicie w językach polskim i węgierskim wyryto słowa:

„Za sprawą tej tablicy mogą sobie podać ręce młodzi powstańcy z Warszawy i Budapesztu, którzy chwycili za broń by podjąć walkę z dwoma największymi totalitaryzmami XX wieku, brunatnym i czerwonym. W 1944 roku wycofane z frontu wschodniego pod stolicą Polski oddziały węgierskie odmówiły wystąpienia wobec powstańcom, co więcej, przekazały im broń, ubrania i żywność, ranni zostali przyjęci do węgierskich szpitali polowych. Wielu z nich przeszło na stronę powstańców. W 1956 z najszybszą i największą pomocą humanitarną dla Węgier pospieszyła Polska i opaski Straży Narodowej nosili studenci w Budapeszcie młodzi Polacy. Wieczna chwała ich pamięci!

2015 -

Fundacja im. Gábora Bethlena,
Fundacja Peszteńskich Chłopców,
Samorząd VIII Dzielnicy Budapesztu,

List ambasadora RP Romana Kowalskiego do organizatorów i uczestników uroczystości:

„Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

Czasami trudno się wręcz oprzeć wrażeniu, że historia naszych narodów jest aż zbyt do siebie podobna. Zwłaszcza, gdy mówimy o trudnych, często traumatycznych doświadczeniach, o naszych powstaniach, ofiarach i cenie jaką przyschodziło nam płacić za wolność. To podobieństwo losów pozwala nam bez wątplenia lepiej się wzajemnie zrozumieć, jest też być może jedną z tajemnic tysiącletniej, sprawdzonej w trudnych czasach przyjaźni. Przyjaźni dwóch narodów, wzajemnej życzliwości i empatii nie przywódców, nie liderów politycznych a właśnie narodów, a jak bywało w historii, często wbrew wyborom politycznym przywódców. To wzajemne zrozumienie pozwala często traktować ważne dla Przyjaciół wydarzenia i rocznice jak własne, dostrzegać w nich wspomniane podobieństwo losów, a co więcej, często budować na nich poczucie wspólnoty i wspólnej przyszłości.

Po kilkudziesięciu powojennych latach dość nienaturalnej i odgórnie narzuconej formy tak zwanej przyjaźni narodów, przy jednoczesnej dość szczególnej reinterpretacji naszych historii mamy dzisiaj wiele do nadrobienia. Przywrócenie właściwego „kodu pamięci”, jak zwykliśmy często ten proces nazywać w Polsce, stało się niezwykle ważnym zadaniem, a jego kluczowym elementem jest przywrócenie pamięci i o najważniejszych dla nas wydarzeniach, i przede wszystkim tych, którzy odeszli w zapomnieniu, choć dla naszej wolności oddali to, co najcenniejsze – własne, często także młode życie.

Dzisiejsza uroczystość jest nie tylko pięknym nawiązaniem do wspomnianego podobieństwa losów Polaków i Węgrów, nie tylko przypomnieniem dwóch niezwykle ważnych momentów naszej historii, ale też elementem przywracania właściwej pamięci i symbolicznym raz jeszcze podziękowaniem dla naszych bohaterów. Bardzo dziękujemy inicjatorom tej pięknej tablicy. Jesteśmy dumni z tego, że nasi węgierscy Przyjaciele w sposób tak szczególny odnoszą do ważnych dla Polaków spraw. Czujemy to gdy tłumy gości odwiedzają wędrującą po Węgrzech Wystawę Katyńską, gdy składamy kwiaty pod Pomnikiem Katyńskim w Obudzie, gdy na konferencjach podejmowane są trudne tematy polskiej historii jak choćby Wołyń, gdy od niedawna spacerujemy po nabrzeżu Henryka Sławika i także teraz, tutaj, w Zaulku Corvina, pod piękną tablicą upamiętniającą nasze wspólne wspomnienie dwóch wspaniałych i tragicznych jednocześnie powstań, które w dużym stopniu określają historyczne myślenie, a być może wręcz historyczną tożsamość dzisiejszego pokolenia Polaków i Węgrów. Ten Zaułek od dawna, od tragicznych wydarzeń 56 roku, był również dla nas, Polaków, niezwykle ważnym miejscem, bo na niepodległościowy zryw Węgrów Polacy zawsze patrzyli jak na fragment także własnej historii. Ta tablica będzie nam o tym przypominać.

Raz jeszcze serdecznie dziękuję za wspaniały pomysł i inicjatywę Fundacji Gábora Bethlena, VIII dzielnicy miasta Budapeszt oraz Ogólnokrajowemu Samorządowi Polskiemu. Na mapie przyjaźni polsko-węgierskiej mamy kolejny, ważny, bardzo symboliczny i piękny punkt.

Roman Kowalski”

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech”.

Tablicę autorstwa węgierskiego artysty rzeźbiarza Norberta Buriána zdobi symboliczny zarys pomnika małego Powstańca Warszawy.

W nadzwyczaj podniosłej uroczystości udział wzięli przedstawiciele elit politycznych i intelektualnych Budapesztu, węgierskich organizacji społecznych piastujących tradycje 1956 roku. Licznie przybyła Polonia z rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Haliną Csúcs Lászlóné, prezesem PSK im. J. Bema na Węgrzech Eugeniuszem Korkiem i prezesem SKP p.w. św. Wojciecha Moniką Molnárné Sagun na czele, reprezentowane były samorządy narodowości polskiej: OSP, SSP i SNP VIII dzielnicy. Władze VIII dzielnicy reprezentował wiceburmistrz dr Sára Botond Attila, obecna była Mária Wittner - uczestniczka Powstania 1956 roku. Z historią i przesłaniem tablicy zapoznał zebranych Attila Szalai, a list ambasadora RP Romana Kowalskiego odczytał chargé d'affaires Michał Andrukoniś (tekst listu zamieszczamy obok - redakcja).

Po odsłonięciu tablicy odbyła się uroczystość składania wieńców, a całość dopełniły pieśni w wykonaniu znakomitego węgierskiego barda poezji śpiewanej, laureata nagrody Kossutha – Béli Tolcsayego, a także rozbrzmiewał hymn w niebywale pięknym wykonaniu Angeliki Korszyńskiej-Górny. Uroczystość moderowała była prezes Radia Węgierskiego, Katalin Kondor.

Tablica odsłonięta w symbolicznym czasie – niemal w przeddzień rocznicy wybuchu na Węgrzech Powstania 1956, jest bez wątpienia ważnym etapem przywracania właściwego kodu polsko-węgierskiej pamięci.

opr. A. Sz.



Domszky Pálra emlékezünk

I dén ősszel múlt 41 éve, hogy nincs közöttünk Domszky Pál, a magyar-lengyel kapcsolatok kutatója és ápolója, aki 1903. május 17-én született a felvidéki Herencsvölgyben. Édesapja Domszky István ősi lengyel nemesi család leszármazottja, postamester és néptanító volt. Egyik őse – Władysław Dąbbski – Sobieski János lengyel király 1684. évi bécsi hadjárata során esett el. Egy másik őse, Nikodem Dąbbski pedig a Lengyel légió tisztjeként harcolt 1849. április 6-án az isaszegi csatában.

Budapesti egyetemista évei során a Magyar-Lengyel Főiskolai és Diákszövetség megalapítója és vezetőségi tagja volt. 1929-ben a Bem József hamvait Aleppóból Tarnóba hazaszállító Magyar Országos Bem Bizottság titkára. Domszky Pál a Bizottság ülésén kezdeményezte Bem József tábornok budapesti köztéri szobrának felállítását. A szobrot – amelyet Istók János szobrászművész készített el – 1934. május 13-án, Budán a Bem József téren avatták fel. Kezdeményezője volt az esztergomi Sobieski-emlékmű felállításának is.

A II. világháború éveiben a Német Birodalomhoz csatolt országrészben, az ún. Főkezelésben megszervezte a Magyar Szövetséget, amelynek Varsón kívül Krakkóban, Lembergben és Radomban is működött csoportja. A varsói magyarok úgy emlékeztek Domszky Pálra, mint aki gyámolította a rászorulókat és szenvedőket, magasra emelve a magyar zászlót, megbecsülést és méltóságot szerzett a magyar névnek.

1964-ben Budapestre költözött. Tagja és alelnöke lett a Magyarországi „Bem József” Lengyel Kulturális Egyesületnek. Az isaszegi Falumúzeum vezetőjével, Szathmáry Zoltánnal az 1848/49-es Forradalom és



Szabadságharc isaszegi emlékeinek kutatása során ismerkedett meg. Domszky Pál tagja lett a Múzeumbárátok Köre Elnökségének és a Falumúzeum Adattári Munkaközösségének. Részt vett az Isaszegen 1972-ben rendezett Magyar-Lengyel Történelmi Napok szervezésében.

Isaszegi emléktáblája a Falumúzeum homlokzatán található, a kétnyelvű felirat rajta a következő: „A magyar-lengyel kapcsolatok kutatója és ápolója emlékére – Domszky Pál, 1903-1974. – Múzeumbárátok Köre, Isaszeg Önkormányzata, Bem József Lengyel Kulturális Egyesület, 1996. április 6.” Isaszeg akkori polgármestere, valamint a „Magyarországi Lengyelségért” díjjal kitüntetett dr. Tóthné Pász Vera segítségével és az isaszegi Múzeumbárátok Köre közreműködésével állította Isaszeg lakossága.

1998. október 19-30 között a Varsói Főlevéltárban rendezték meg Domszky Pál gyűjteményes kiállítását, mely megbecsülést szerzett munkásságának. 1998. október 19-én Varsó belvárosában, a Marszałkowska és a Nowogrodzka utca sarkán, egykori lakóhelyén is kétnyelvű emléktáblát avattak emlékére. A Varsói Felkelés kitörésének 55. évfordulója alkalmából, Aleksander Kwaśniewski lengyel államfő Domszky Pálnak posztumusz a Lengyel Köztársaság Érdemrendje Tiszti Keresztjét adományozta. A kitüntetést fia, Domszky Mihály, a varsói magyar nagykövetség vezető diplomataja vette át.

Hamvai Budapestén a Szent Gellért templom urnatemetőjében (Mindszenty-kápolna 44/1-es urna) nyugszanak. Domszky Pál emlékét ma is ápoljuk Isaszegen, annak a jelmondatnak a jegyében, amit ő vallott, nevezetesen: „Tudjátok jól, hogy míg élek, minden lengyel dolgot támogatok és pártolok”.

Dr. Dürr Sándor
Múzeumbárátok Köre, Isaszeg

Odszedł Marian Dymka

P o ponad 30 latach wyjątkowej aktywności w dniu 19 sierpnia 2015 roku, w wieku 81 lat zmarł Marian Dymka – zasłużony działacz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Radomsku. Był jego współzałożycielem i prezesem, inicjatorem nawiązania współpracy między miastem Makó na Węgrzech i Radomskiem. Śp. Marian Dymka został doceniony za działalność społeczną, m.in. otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Republiki Węgierskiej, Złoty Medal Prezydenta Republiki Węgierskiej, Złoty Krzyż Zasługi RP Polski i Medal miasta Radomsko.



Dzięki aktywności prezesa Dymki i Towarzystwa wielu radomszczan miało okazję poznać i polubić Węgry.

Corocznie były i są organizowane konkursy o tematyce węgierskiej dla młodzieży radomszczańskich szkół, spotkania z przedstawicielami władz węgierskich i węgierskich twórców, także dla dorosłych. Radomszczenie, dzięki Towarzystwu mogli również wyjeżdżać na wypoczynek na Węgry nawet w takich czasach, gdy o ten wyjazd było bardzo trudno. Od wielu lat Towarzystwo organizuje w Radomsku obchody Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Licznie zgromadzona grupa radomszczan w dniu 22 sierpnia br. pożegnała Mariana Dymkę na Cmentarzu Starym w Radomsku. Cześć Jego pamięci!

A.Sz.

W październiku br. w Rzymie odbyła się Konferencja „Kraj – Emigracja 25 lat później” 1990–2015, zorganizowana przez ZG Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Z różnych zakątków świata na konferencję zjechali przedstawiciele organizacji polonijnych, polskich elit politycznych i duchowni. 24 października goście konferencji uczestniczyli w mszy świętej w bazylice św. Piotra przy grobie św. Jana Pawła II, której przewodniczył kardynał Zenon Grocholewski. Poza bazyliką uczestnicy konferencji zwiedzili Watykan, a po południu odbyła się uroczystość wręczenia arcybiskupowi Szczepanowi Wesołemu Honorowej Nagrody Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”: FUNDAMENTY POLSKOŚCI. Nagrodę wręczył prezes Longin Komołowski, laudację odczytała Helena Miziniak – prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, a przesłanie w imieniu Prezydenta RP wygłosił Adam



Rzym: „Kraj - Emigracja 25 lat później”



Kwiatkowski – sekretarz stanu – szef gabinetu prezydenta RP.

25 października w kościele św. Stanisława w Rzymie odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci św. Jana Pawła II (na zdjęciu obok), a następnie w Hosianum

Palace miała miejsce bardzo interesująca Konferencja „Kraj – Emigracja” 1990–2015, której przesłaniem były słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane w Rzymie w 1990 roku: „Możemy być dumni z tego, co mamy. Dlatego tak bardzo ważne jest, by czuć się Polakiem, mieć świadomość polskich korzeni, które sięgają tysiąca lat, a czerpią swą siłę z chrześcijańskiej wiary i europejskiej kultury”.

W Rzymie Węgry reprezentowały panie Halina Csúcs Lászlóné – rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier i Monika Molnárné Sagun – prezes SKP na Węgrzech p.w. św. Wojciecha.

(oprac. red., fot. Wspólnota Polska)

Nowe władze Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych



W dniach 23–24 października 2015 r. w Hosianum Palace, w Rzymie, odbył się IX Zjazd Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych połączony z wyborami nowych władz tej organizacji. Na Zjazd przybyło 41 delegatów reprezentujących 29 organizacji członkowskich z 22 krajów europejskich. (...) Prezydentem EUWP na najbliższą trzyletnią kadencję został Tadeusz Adam Pilat ze Szwecji, który otrzymał największą ilość głosów (zdjęcie obok).

Funkcję wiceprezydenta powierzono Wiesławowi Lewickiemu z Niemiec, a sekretarzem generalnym EUWP została Teresa Sygnarek ze Szwecji.

Członkami Sekretariatu odpowiedzialnymi za poszczególne regiony wybrano Halinę Subotowicz Romanową (Rosja), Marię Przybyłą-Daczewską (Bułgaria) i Andrzeja Janeczko (Hiszpania). Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Czesław Błasik (Rosja), a jej członkami Maria Kruczkowska-Young (Wielka Brytania) i Teresa Kopeć (Austria). Powołano też komisję statutową, która opracuje niezbędne zmiany statutu EUWP.

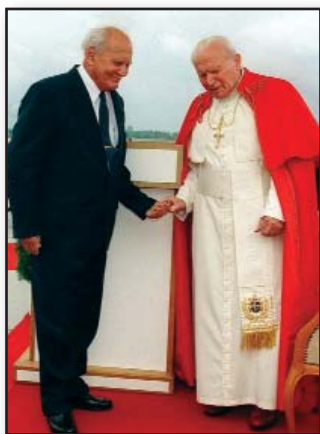
Do EUWP przyjęto cztery nowe organizacje polonijne: Związek Polaków w Niemczech „Rodło”, Federację Polonii Francuskiej, Centrum „Together-Razem” z Irlandii i „Euro Polonia” z Holandii.

źródło: www.wspolnotapolska.org.pl



Z Kroniki Eklektycznej – przestr

Lisście listopadowe żółkną w Budzie i żółkną w Peszcie, ogródki piwne i tarasy restauracji – pokryte pokrowcami niepamięci – opustoszały lub pozamykały; jesień w tym roku zawitała mocnym i nieoczekiwanym ochłodzeniem, ale i słonecznymi dniami; podobno jeśli lato było upalne (a było pieknie), zima będzie mroźnie zjadliwa. Niebawem Wszystkich Świętych oraz Zaduszki, a parę dni po ukazaniu się owego numeru w polonijnych kioskach Boże Narodzenie tuż-tuż. Tymczasem jesień trwa.



Św. Jan Paweł II i prezydent
Árpád Göncz w roku 1991

6 października zmarł były prezydent Republiki Węgierskiej, Árpád Göncz (1922-2015), Honorowy Obywatel Miasta Poznania, odznaczony między innymi Orderem Orła Białego. Przytoczę parę myśli z przemówień „Göncz apó”; chyba nic innego nie ukazuje lepiej sylwetki byłego premiera, jak jego słowa, którym był wierny również czynną postawą jako swoisty mędrzec burzliwej epoki:

„Czułem moralną i polityczną powinność, aby być „plebejskim” szefem państwa, który potrafi przywrócić uśmiech na scenie węgierskiego życia politycznego – ponieważ bez uśmiechu nie tylko politykować, ale i też żyć nie można – który przy każdej swojej decyzji będzie brał pod uwagę względy obydwu stron, czyli rządu, jak i opozycji, dla którego zachowanie równowagi, umiarkowanie i polityczne dobre obyczaje są nie tylko funkcją, ale i obowiązkiem.”

„Proszę mi wybaczyć, że nie będę mówić o tym wszystkim, o czym w dzisiejszych czasach mówić wypada – że nie wspomnę o grzechach przeszłości, a błędach, które popełniliśmy – tak jest, my, my wszyscy, nawet jeśli w grzechach i błędach nie dzielimy się jednak, ponieważ w swojej bojaźni my sami tolerowaliśmy i godziliśmy się na to wszystko, co się wydarzyło, bo jesteśmy ludźmi, ludźmi omylnymi, nie my robimy historię, to historia kształtuje nas, w dodatku przeciwko gradobiciu historii nie wykupiliśmy ubezpieczenia.”

„Jeśli pragnę służyć komuś, to tym, którzy nie mają sług: bezbronnym. Którym nigdy nie starczyło dobrego słowa, ani w świecie panów z piórem żurawim, ani w świecie równiejszych wśród równych.”

Żegnamy Cie i my, ojczulku Göncz, Polacy mieszkający w twojej ojczyźnie – spoczywaj w pokoju!

* * *

W tym roku święto narodowe 23 października przeszło w stolicy w miarę spokojnie, czyli każdy kto mógł, urządził sobie długi weekend wyjeżdżając na mini urlop niepamięci, aby zdrowo najeść się disznótorosem lub pobulgotać sobie w kurortach typu „Spa i Wellness”. Ci ze świętujących między innymi mogli się przyjrzeć przy budynku radia węgierskiego wypatroszonemu czołgowi T-34 lub pójść za darmo do Muzeum Terroru. Większe emocje towarzyszyły wyborom parlamentarnym w Polsce, gdzie partia PiS z dużą przewagą je wygrała.

Na straganach w Budapeszcie nieuchronnie pojawiły się dynie, znicze i chryzantemy pod różną postacią. Wcale mnie nie dziwi, że Węgrzy wiedzą chyba równie mało o anglosaskim Halloween, jak i o słowiańskiej – przedchrześcijańskiej – tradycji ludowej związanej ze obrzędkiem dziadów. Ciekawe natomiast, że Halloween jak i zwyczaj dziadów mają parę podobnych cech, na przykład podobieństwo samej lampy z dyni wyrzeźbionej na straszącą twarz oraz maski tzw. kraboszki, symbolizujące właśnie duchy przybitych zmarłych. Przyjrzyjmy się zatem śladami wolnej encyklopedii obydwu zwyczajom. „Dokładna geneza Halloween nie jest znana. Może nią być rzymskie święto na cześć bóstwa owoców i nasion (Pomony) albo z celtyckiego święta na

powitanie zimy. Według tej drugiej teorii Halloween wywodzi się z celtyckiego obrządku Samhain. Ponad 2 tys. lat temu w Anglii, Irlandii, Szkocji, Walii i północnej Francji w ten dzień żegnano lato, witano zimą oraz obchodzono święto zmarłych.

Druidzi (kapłani celtyccy) wierzyli, iż w dzień Samhain zacierała się granica między zaświatami a światem ludzi żyjących, zaś duchom, zarówno złym, jak i dobrym, łatwiej było się przedostać do świata żywych. Duchy przodków czczono i zapraszano do domów, złe duchy zaś odstraszano. Ważnym elementem obchodów Samhain było również palenie ognisk. Na ołtarzach poświęcano bogowi resztki plonów, zwierzęta i ludzi. Pałac chciano dodawać słońcu siłę do walki z ciemnością i chłodem. Wokół ognisk odbywały się tańce śmierci. Symbolem święta Halloween były noszone przez druidów czarne stroje oraz duże rzepy, ponacinane na podobieństwo demonów. Sądzi się, iż właśnie z potrzeby odstraszania złych duchów wywodzi się zwyczaj przebiegania się w ów dzień w dziwaczne stroje i zakładania masek. Czarownice w towarzystwie czarnych kotów przepowiadały przyszłość.

Po 835 roku pod wpływem chrześcijaństwa zwyczaj zaczął zanikać, gdy uroczystość Wszystkich Świętych została przeniesiona z maja na 1 listopada. Kościoły chrześcijańskie przeciwstawiły się obchodzeniu Halloween wprowadzając Dzień Zaduszny. Święto w 998 roku wprowadził św. Odyłon, francuski benedyktyn i przełożony opactwa w Cluny. W XIV wieku wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych zostało wprowadzone do liturgii rzymskiej i upowszechnione w całym Kościele.

Irlandzcy imigranci sprowadzili tradycję do Ameryki Północnej w latach 40 XIX wieku. 31 października 1920 roku w mieście Anoka w stanie Minnesota odbyła się pierwsza w Stanach Zjednoczonych parada z okazji Halloween. Uczestnikami parady byli mieszkańcy, przebrani w kolorowe stroje popularnych postaci. W kolejnych latach pochod organizowano corocznie 31 października. W roku 1937 Anokę ogłoszono światową stolicą Halloween. W drugiej połowie XX wieku święto trafiło do zachodniej Europy, a po upadku żelaznej kurtyny pod koniec XX wieku to święto trafiło do środkowej i wschodniej Europy.

Nazwa Halloween jest najpraw-

dopodobniej skróconym All Hallows' Eve, czyli wcześniejszym »All Hallows' Eve« – wigilia Wszystkich Świętych.

W ramach obrzędów dziadów przybyszające na »ten świat« dusze należało ugościć, aby zapewnić sobie ich przychylność i jednocześnie pomóc im w osiągnięciu spokoju w zaświatach. Podstawową formą obrzędową było karmienie i pojenie dusz (np. miodem, kaszą, jajkami, kutią i wódką) podczas specjalnych uczt przygotowywanych w



obrzęd Dziadów

domach lub na cmentarzach (bepośrednio na grobach). Charakterystycznym elementem tych uczt było to, iż spożywający je domownicy zrzucali lub ulewali części potraw i napojów na stół, podłogę lub grób z przeznaczeniem dla dusz zmarłych. W niektórych rejonach przodkom należało jednak zapewnić także możliwość wykapania się (na tę okoliczność przygotowywano saunę) i ogrzania. Ten ostatni warunek spełniano rozpalając ogniska, których funkcja tłumaczona jest niekiedy inaczej. Miały one oświetlać drogę wędrującym duszom, tak by nie zabłądziły i mogły spędzić tę noc wśród bliskich. Pozostałością tego zwyczaju są współczesne znicze zapalane na grobach. Ogień – zwłaszcza ten rozpalany na rozstajnych drogach – mógł mieć jednak również inne znaczenie. Chodziło o to, by uniemożliwić wyjście na świat demonom (duszom ludzi zmarłych nagłą śmiercią, samobójcom, topielcom itp.), które – jak wierzono – przejawiały w tym okresie wyjątkową aktywność. W pewnych regionach Polski, np. na Podhalu, w miejscu czyjejś gwałtownej śmierci każdy przechodzący miał obowiązek rzucić gałązkę na stos, który następnie co roku palono.

zenie międzyświąteczne

Szczególną rolę w obrzędach zadusznych odgrywali żebracy, których w wielu rejonach nazywano również dziadami. Ta zbieżność nazw nie była przypadkowa, ponieważ w wyobrażeniach ludowych wędrowni dziadowie-żebracy postrzegani byli jako postacie mediacyjne i łącznicy z »tamtym światem«. Dlatego zwracano się do nich z prośbą o modlitwy za dusze zmarłych przodków, w zamian ofiarowując jedzenie (niekiedy specjalne pieczywo obrzędowe przygotowywane na tę okazję) lub datki pieniężne. Praktykowane w ramach obrzędów zadusznych przekazywanie jedzenia żebrakom interpretowane jest niekiedy jako forma karmienia dusz przodków, co potwierdza fakt, że w niektórych rejonach dawano im właśnie ulubione potrawy zmarłego.

Podczas tego święta obowiązywały liczne zakazy dotyczące wykonywania różnych prac i czynności, które mogłyby zakłócić spokój przebywających na ziemi dusz czy wręcz zagrozić im. Zakazywano m.in. głośnych zachowań przy stole i nagłego wstawania (co mogłoby wystraszyć dusze), sprzątanía ze stołu po wieczery (żeby dusze mogły się pożywić), wylewania wody po myciu naczyń przez okno (aby nie oblać przebywających tam dusz), palenia w piecu (tą drogą – jak wierzono – dusze niekiedy dostawały się do domu) czy szycia, tkania lub przędzenia (żeby nie przyszyć lub uwiązać duszy, która nie mogłaby wrócić na »tamten świat«).

Jak widać, Halloween i dziady mają związek z zaświatami i przybywającymi stamtąd duchami, jednak stosunek z pozaziemskim wymiarem ma zupełnie inny charakter i inne motywacje: gdy święto anglosaskie opiera się na bojaźni, strachu i odpędzaniu, obrzęd słowiański kieruje się otwartością, zrozumieniem i gościnnością. Nie wiem, czy w krajach anglosaskich robią z wyskrobanego miąższu dyni puree lub supkę krem, fakt, że jedna z najciekawszych marynat kuchni polskiej to właśnie dynia w occie, może równie przydatna na odstraszanie złych duchów i demonów co stroje i maski, ale na pewno smaczniejsza od tamtych. Koniecznie podaję przepis marynowanej dyni, może ktoś szykując się do świąt dostanie ochoty na przygotowanie.

Składniki: 1000 g dyni, 500 ml octu 6% (może być także winny lub



jabłkowy), 255 g cukru, 60 ml wody, 1 łyżeczka goździków, kora cynamonowa, ewentualnie liść laurowy.

Przygotowanie: dynię obrać, wyjąć pestki i mięksisz. Pokroić w kostkę, lekko obgotować w wodzie i odcedzić. Cukier zalać wrzącą wodą i po rozpuszczeniu wlać ocet. Syrop zagotować, do wrzącego włożyć dynię, przyprawy i raz zagotować. Zostawić do następnego dnia. Syrop zlać, zagotować i wrzącym zalać dynię. Na trzeci dzień zagotować dynię w syropie, jeżeli jest twarda, chwilę pogotować. Zimną dynię włożyć do słoików, zakleić słoje celofanem i przechowywać w suchym, chłodnym pomieszczeniu. Jeśli nie mamy takiego, to dynię chowamy uprzednio pasteryzując ją przez 15 minut w temperaturze 85°C.

* * *

W zaduszkowy wieczór przyszła też jedna duszyczka; pod pewnym wieźowcem w Krakowie – przyglądając się bankomatom i rowerzystom w jaskrawych, fosforyzujących kaftanach – obok miodu i kutii zasiadł właśnie Julian Przyboś, który udał się w zaświaty 45 lat temu. Urodzony w roku 1901 był rówieśnikiem Máraiego, Attili Józsefa, ale zaliczany do awangardy krakowskiej autor zdecydowanie stoi bliżej twórczości Lajosa Kassáka i wczesnego Attili Józsefa. Zatrzymajmy się więc trochę przy pocziwym Przybosiu. Także i jego tekstami – językowymi i myślowymi kreacjami – życzę wszystkim Czytelnikom naszego kwartalnika bogosławionych (czyli spędzonych w miłości) świąt Bożego Narodzenia!

ABRA

Julian Przyboś

Spotkanie

Tamten widok jak trumnę grzebie linia horyzontu.

A ten:

tu małą pajęczynę, karmioną jedną piersią wzgórza, wypuszczasz z otwartych ramion.

O wschodzie księżycy krajobraz się wydłuża coraz ciąglej.

Patrzysz – a on

jak przechylona kołyska tobie się powierza.

To ja wabię do siebie oddal wyciągniętą ręką.

I,

chwyciwszy za krawędź widnokregu,

ściągnę

w dół

dalszy krajobraz.

Nie odmotasz zarzuconych dokoła twej szyi ramion horyzontu, syna.

Patrzą na ciebie ogromne oczy powietrza.

Wieczór

Te same gwiazdy

wyszeptają wieczór jak zwierzenie.

Latarnie wyszły z ciemnych bram na ulicę i w powietrzu cicho stanęły.

Zmrok łagodnie przemienia przestrzenie.

Ogrody opuściły swoje drzewa, szare domki znad rzeki spłynęły.

W niskich brzegach wśród olch płynie żal.

Tylko horyzont uchyla nieba

księżycem,

i droga długo wiezie we wspomnienie.

I twoje dłonie sieją między nami dal.

Droga

Drogą, stłumioną przez widnokrąg, po którym przewiały linie pól -

Obok – stwardniałą gliną, jak ciężą, nabrzmiało.

To kopiec – który odmilkł: Jak gruby pomruk natury doszedł do mnie z obszaru.

Gdzież jest zasłonięte horyzontem, najdalsze, zakopane koło

Ziemi,

głucha mogiła narodzin,

z którego wytrysło me ciało?

Krztusząc się świata nadmiarem: wołam.

- idę w grudach i lodzie szosą zgruchotaną przez koła.

„Mending Fences. Wszystko o związkach” w Budapeszcie

Dzięki inicjatywie **S a m o r z ą d u** Narodowości Polskiej V dzielnicy Budapesztu do węgierskiej stolicy zawitali już po raz ósmy aktorzy krakowskiego Teatru Ludowego wraz z dyrektorem teatru Jackiem Stramą. 11 października zaprosili buda-
peszteńską Polonię na spektakl autorstwa kanadyjskiego dramaturga Normy Foster pt. „Mending fences. Wszystko o związkach” w tłumaczeniu Mirosława Połatyńskiego. Spektakl

wyreżyserował Tomasz Obara, a w główne role wcielili się: Magdalena Nieć (podwójna rola Virginii i Lori), Karol Polak (Drew) i Kajetan Wojnowicz (Harry). Licznie przybyłych gości przywitała przewodnicząca SNP V dzielnicy Jadwiga Abrusán. Na widowni zasiedli oprócz licznie przybyłych gości m.in. ambasador RP w Budapeszcie Roman Kowalski wraz z małżonką, rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs Lászlóné oraz przewodnicząca OSP Ewa Słaba Rónay.

Tematyka tej pozornie prostej gorzko-słodkiej sztuki bliska jest niestety wielu z nas. Na głęboką amerykańską prowincję wraca po trzynastu latach syn, Drew, by naprawić relacje łączące go z ojcem Harrym. Sztuka dotyczy najtrudniejszych, najbardziej intymnych relacji, relacji między ludźmi, którzy się kochają, ale nie potrafią sobie tego okazać. Bohaterowie muszą stawić czoła przeszłości, ponieważ ma ona wpływ na to, jakie decyzje podejmują i jakie błędy popełniają. Bez uporania się z demonami przeszłości nie można żyć pełnią życia, ponieważ błędy, nieporozumienia i traumy z przeszłości rzutują na każdy aspekt codzienności i są jak balast, który nie pozwala uwolnić się i tworzyć normalne relacje. Uwikłani w przeszłość są wszyscy. Harry, który tęskni za synem i ucieka przed przeszłością w alkoholizm, nawiedzany jest przez wizję z przeszłości. Wspomnienia dopadają go w najmniej oczekiwanych momentach, powraca w nich jego żona, którą życie na amerykańskiej prowincji unieszczęśliwiło na tyle, że postanowiła uciec razem z synem. Jego syn Drew, który powiela błędy własnego ojca i staje właśnie przed wyborem, czy zostawić swojego własnego syna, nosi wciąż w sobie cień owego młodego chłopaka, patrzącego na powolny upadek matki popadającej w chorobę alkoholową i niezrozumianego przez ojca, który nie potrafi okazywać uczuć. W końcu partnerka Harrego Gin, której mąż



odebrał sobie życie, rozczarowany samym sobą, doszukująca się swojej winy w rozpaczliwym czynie mężczyzny. Ale walka z przeszłością i próba uwolnienia się od niej to tylko jeden z motywów sztuki. Do głosu dochodzą także inne warstwy utworu – kwestia niełatwych relacji między mężczyzną i kobietą, inne spojrzenie na świat kobiet i mężczyzn, zestawienie życia na prowincji z życiem w mieście, rozdźwięk między tym, co indywidualne, a tym, co kolektywne (kwestia Związku Hodowców Bydła), potrzeba akceptacji przez drugiego człowieka, siła wzajemnych relacji międzyludzkich. Sztuka jest wielowarstwowa i wielopłaszczyznowa, co doskonale podkreśla i oddaje obsadzenie Magdaleny Nieć w podwójnej roli obecnej partnerki Harrego – Gin i byłej żony bohatera. Podobny skutek odnosi rozdwojenie planu czasowego sztuki, podkreślone innym oświetleniem sceny – widz przenosi się wraz z Harrym do przeszłości i ma możliwość za pomocą reminiscencji poznać wcześniejsze losy bohaterów, a co za tym idzie zrozumieć motywacje ich dzisiejszych czynów i zachowań.

Sztukę urozmaica humor sytuacyjny i żarty słowne. Jednak paradoksalnie właśnie ów gorzki humor uwypukla wagę problemów, z którymi muszą uporać się bohaterowie. Odwieczny konflikt międzypokoleniowy, niełatwe relacje między ojcem i synem, jakże aktualna dziś tematyka niemożności budowania głębszych i trwalszych relacji, czyni tę sztukę niezwykle interesującą dla współczesnego odbiorcy. Śmiech po wielokroć zamiera na ustach, ów groteskowy, zdeformowany świat dziwnych relacji budzi grozę. Wszystkim aktorom udało się

doskonale wczuć się w ową atmosferę koszmaru i śmieszności. Oddali wszelkie niuanse psychologiczne granych przez siebie postaci, byli zabawni i godni politowania, czekający na współczucie, ale jednocześnie budzący gniew. Prawdziwym kunsztem aktorskim wykazał się Kajetan Wojnowicz, który jako stary, rozczarowany życiem Harry, pragnący jednak zrozumienia i miłości, na przemian wzruszał i rozbrajał, nie pozostawiając obojętnym żadnego widza.

Magdalena Nieć zaprezentowała szeroką paletę aktorskich umiejętności – jako była żona Harrego była przejmująca w scenie dialogu z synem, kiedy, pijana, po wielokroć pyta, czy zjadł już kolację. Niezwykle silna była również scena pożegnania Harrego z synem, kiedy dziecko musiało wybrać, czy chce zostać z ojcem, czy odjechać z matką. Właśnie w takich scenach ujawnił się talent młodego aktora Karola Polaka, absolwenta krakowskiej PWST, który w styczniu tego roku dołączył do zespołu Teatru Ludowego. Jako Drew potrafi być liryczny i gniewny, triumfujący i przegrany, nieporadny i bezkompromisowy. Zdecydowanie należy podkreślić, że silną stroną przedstawienia są właśnie wszystkie kreacje aktorskie. Pomimo wszystko zakończenie sztuki pozwala zachować iskrę nadziei, że nawet w sytuacjach pozornie bez wyjścia nie można popadać w depresję i poddawać się.

Po niezwykle udanym przedstawieniu owacjom nie było końca. Artystom wręczył kwiaty senior buda-
peszteńskiej Polonii, zasłużony działacz PSK im. J. Bema Andrzej Wesołowski, a Jadwiga Abrusán pogratulowała świetnego występu. Na scenę został także zaproszony dyrektor Teatru Ludowego Jacek Strama, który wzruszony przyznał, że scena Sali Teatralnej „Aranytit” staje się powoli kolejną, obok Dużej Sceny, Sceny Pod Ratuszem, Sceny Stolarska i Sceny Nurt, sceną Teatru Ludowego. Po przedstawieniu wszyscy przybyli zostali zaproszeni na poczęstunek, podczas którego mogli także osobiście porozmawiać z aktorami oraz z dyrektorem Teatru Ludowego i pogratulować im wspaniałego spektaklu.

Agnieszka Janiec-Nyitrai



Od redakcji: 5 grudnia br. krakowski Teatr Ludowy obchodził swoje 60. urodziny, z tej okazji Całemu Zespołowi Teatru życzymy wielu sukcesów na kolejne lata!

„Egyszerűen beleszerettem magába a művészetbe”

Ez a cikk most rendhagyó, nem beszélgetés, hanem egy képzeletbeli monológ, mégpedig egy olyan színésznő szájából, aki a XIX. században Lengyelországon kívül Amerikában és Angliában is karriert csinált. Nagy művész, elsöprő egyéniség és csodálatos szépségű asszony volt, akinek lábai előtt olyan férfiak hevertek, mint Henryk Sienkiewicz, Ignacy Witkiewicz és Oscar Wilde. Igen, ő Helena Modrzejewska, akit a nyugati világ Modjeskának ismert, aki 6000 előadásban és összesen 46 évig játszott színpadon. Életének egyik érdekes momentuma a magyar származása, amire büszke volt. Óvé a szó...

Artykuł ten jest tym razem wyjątkowy, nie jest bowiem wywiadem, tylko monologiem wyobraźni takiej aktorki, która w XIX wieku poza Polską zrobiła karierę także w Ameryce i Anglii. Była wielką artystką, zniewalającą osobowością i cudowną pięknnością. Do jej stóp rzucali się tacy mężczyźni jak Henryk Sienkiewicz, Ignacy Witkiewicz i Oscar Wilde. Tak, mowa o Helenie Modrzejewskiej, na Zachodzie znanej jako Modjeska, która grała w 6000 spektaklach przebywając 46 lat na scenie. Ciekawostką jest jej węgierskie pochodzenie. Oddaję jej głos...

Helena Modrzejewska:

„Valamikor kételkedtem a boldogságban – kételkedtem az emberekben, még Istenben is. Ma úgy érzem, ezek hibás gondolatok voltak. Mennyire elnyelhetett volna a rettenetes szakadék, ha átadom magam eme bús gondolatoknak. Miért, hogy a napsugár nem világította meg hamarabb a lelkemet. Miért, hogy ilyen későn ocsúdtam fel. Most szeretem a világot, tudok imádkozni, és a lelkemben teljes akkorddal megszólal a jövő reménye, mely olyan csodásan szól, hogy a forró könnyek szívem mélyébe hullanak és köszönet-té válnak.”*

Mindig is színésznő akartam lenni. Meglehet, attól a perctől fogva, amikor először olvastam el Slowackit, Mickiewiczet vagy éppen Krasińskit. Beleszerettem a nyelvzetükbe, a gondolataikba, az érzelmeikbe. Számomra ők jelentették Lengyelországot akkor, amikor a térképen nem is létezett. Slowacki darabjában, a Stuart Máriában, ahol a skót királynőt játszotam, kezemből mindig magyar nyelvű bibliát tartottam. Anyai dédapám, egy magyarországi utazás alkalmával pillantotta meg jövőmő feleségét. Mindig közel éreztem magamhoz a magyarokat, temperamentumukat, a táncaikat, a zenéjüket. Bennem is ott volt ez a magyar vér, sokszor meghatározva a cselekedeteimet. Igen, magyar nyelvű bibliával a kezemben és Slowackival a szívemben – így voltam egészen.

Okos voltam-e? Magam sem tudom, talán...

Szerettem imi, egy alkalommal Cyprian Kamil Norwid véletlenül elolvasta egy leveletem, és utána azt mondta, kár, hogy tehetségemet nem az irodalomban kamatoztatom. És még azt is hozzátette, hogy a legnagyobb lengyel író nő lehetnék.

Szabad nő voltam-e? Azt hiszem, igen. Gyakran játszottam bukkott nőket, próbáltam őket közel hozni a közönséghez. Fontosnak tartottam, hogy Ibsen Nórája megjelenjen lengyel színpadon. Egy nő, aki a szabadságot választja a biztonság, a babaház helyett. Bátor tett, követésre méltó.

Miért akartam színésznő lenni?

Emlékszem, még gyermekkoromban gyakran beszélgettem a Szűzanyával, akinek szobra az ablakunkkal szemben állt. Ezek a beszélgetések vezettek el a bennem élő vágyhoz, hogy egy színpadon beszéljek, hogy megérintsem az emberek szívét, hogy lássam szemükben a könnycseppeket.

Egyáltalán nem féltem játszani nagyszínpadon. A fiatalok és a tapasztalatlanok nagy bátorsággal rendelkeznek, azt is mondhatnám, pimaszok. Én is az voltam. Azután már jobban féltem, hiszen tudtam

milyen árat kell fizetnem, valahányszor ott állok a színpadon, és a közönség lélegzetét hallgatom.

Mi volt az oka annak, hogy szerencsét akartam próbálni Amerikában és Angliában?

Kezdetben a hírnév és a pénz is vonzott. Ám nem ez volt az igazi ok. Meg akartam mutatni a világnak, hogy egy lengyel nő (Krakkóból) szakmája legjobbjai lehet. És igenis játszhat Shakespeare-t angolul, ott, ahol a drámairodalom eme zsenije született és alkotott. Mert akartam, forrón vágytam erre, de ugyanakkor féltem is, nagyon féltem. Szédítő volt ott állni a londoni színpadon és eljátszani Lady Macbeth szerepét. Senki sem hitte, hogy képes vagyok rá. Túl lágynak találták a hangomat, túlságosan törekenynek gondoltak erre a szerepre. De én olyan hévvel akartam, hogy mindenkivel elhíttettem, nincsen számomra akadály. Lady Macbeth, Júlia, Ofélia, Rosalinda – mindegyikük én voltam, és mindegyikük hagyott bennem nyomokat. Kitérőhöz nem voltam képesem. A lelkemé váltak mindannyian. Azonban Slowackihoz sem lettem hűtlen. Bár nehéz volt jó fordítót találni, sohasem adtam fel, hogy a legnagyobb lengyel drámaíró (számomra mindenképpen az) megjelenjen londoni színpadon. Ez kötelességem és egyúttal szívem forró vágya is volt. A Mazepa... talán furcsán hangzik, de Ameliát és Mazepát is eljátszottam. Hittem, hogy ezzel közelebb hozhatom a len-gyeleket a közönyös nyugati világhoz. Sikerült-e? Kíváncsi vagyok, hogy igen. Bárhol voltam azonban, mindig vágyakoztam Zakopane után. Mindannyiszor, ahányszor elfáradtam, a Tátrába rejtőztem el a világ elől. A hegyek fensége és a góralok életöröme sokszor segített megnyugodni, visszatérni bensőm mélységeihez. Örültem, amikor Amerikában is népszerűsíthettem a lengyel, a góral csipkét, horgolást, örült divatot teremtve ezzel a tengerentúlon.

A divat... Mit jelentett nekem a divat?

Biztosan nem a rólam elnevezett szappanokat, porcelánokat, ételeket és díszeket. Örültem-e, hogy diktáltam a divatot? Igen, azt hiszem, imponált nekem az effajta népszerűség. Nagyon fontosnak nem mondanám, csak szórakoztatott, és nincs rá jobb szó: imponált. Sohasem éreztem magamat emigránsnak, aki behódol és elismerést koldul. Büszke voltam a hazámra és mindarra, amit tőle kaptam. Sohasem szüntem meg lengyelnek lenni. Nem lettem volna rá képes.

Amikor Amerikában utazgattam, a vasúti kocsi gyakran a nem létező Poland nevet viselte. Jaj, eszembe jutott egy mulatságos történet. Egy ízben egy őrző-védő cég biztonságba helyezte egy bankban az „ékszeres dobozomat”, mert úgy tudták, hogy az



angol királynő vagy az orosz cárné ajándékozta nekem ezeket a kincseket. Jót mulattam. A dobozban néhány dolláros olcsóságon kívül semmi más nem volt.

Titokzatos asszony voltam-e?

Inkább csak titkokkal vettek körül. Hírbe hoztak férfakkal, de igazából számomra csak Karol (Chłapowski), a férjem létezett. Ő állt mellettem a sikereimben és a kudarcaimban is. Nevelte más férfítól született gyermekemet, és megbocsájtotta, hogy nekünk nem született közös gyermekünk. Szerettem őt, és megbíztam benne. A bizalom talán a legerősebb kapocs két ember között. Kezét és rangját nyújtotta, és nem követelte meg, hogy lemondjak arról, ami annyira sokat jelentett nekem.

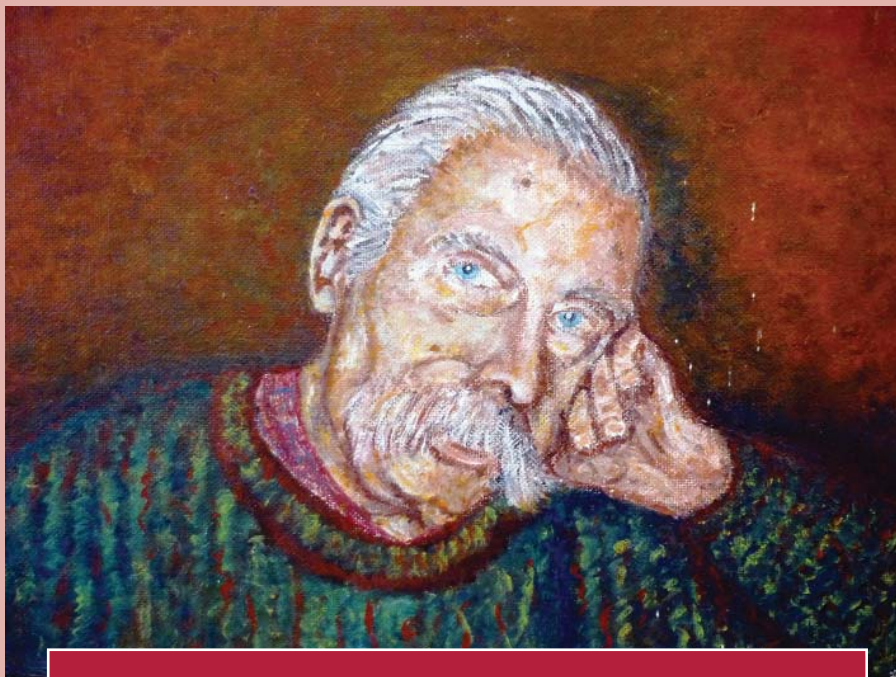
„Bánom-e, hogy ennyi időt szenteltem a színpadnak?”

Egészen bizonyosan nem azért tettem, hogy meggazdagodjak. Lengyelországban a színészek sohasem gazdagodtak meg, soha, én pedig nem kötődtem túlzott módon a pénzhez, ily módon ebből a szempontból csalódás nem ért egyszer sem. Ifjúkoromban sóhajtoztam a hírnév után, de idővel elmúlt ez is; minden elhalványodott a munka iránti forró szenvedélyem mellett. Egyszerűen beleszerettem magába a művészetbe. Belefűrt magamat a munkába, elhagyni önnön lényemet, elfelejteni mindent, még azt is, hogy létezik egy Helena Modrzejewska. Egész lelkemet odaadni egy költő által megalkotott alaknak, belesimulni a jellemébe, egészen a legtitkosabb zugokig, élni az életét, átélni érzelmeit, remegni szenvedélyétől, szenvedni kínjaitól és örülni boldogságának, egyszóval eggyé válni vele olyan mértékig, hogy vére és lelke belém ivódjék – ez vált ideálommá, elérendő célommá, egyúttal viszont bővült és életvarázslatommá. Gyakran értettek rosszul és értékeltek igazságtalanul. Gyakrabban emeltek mindenenk fölé, de tehetségemnek egyetlen értékelése sem tudott eltántorítani attól a céltől, hogy minden alkalommal azzal az ideállal mérkőzzem, melyet a lehetetlen megvalósítása jelentett...**

Trojan Tünde

A * és ** jelölt idézetek Helena Modrzejewska emlékirataiból származó részletek.

A monológ József Szczublewski „Modrzejewska élete” c. írása és Prof. Emil Orzechowski Nowa Trybuna Opolska-ban elhangzott interjúja alapján készült.



Portret Pułkownika

John był częścią krajobrazu dzielnicy, w której pracowałam. Spotykałam go przez okres wielu lat, prawie każdego rana, w drodze do biura. Zamiatął ulicę przed pubem na rogu ruchliwej ulicy. W tym pubie spędzał również wolny czas, którego miał pod dostatkiem. Przystawałam zawsze na krótką rozmowę. Czasem w zimowe, chłodne poranki ogrzewałam swoimi rękami jego zimne, zniekształcone artretyzmem dłonie. Zawsze pytał z życzliwością w głosie, co u mnie słychać i sam też opowiadał o sobie.

„Kiedy byłem młody, marzyłem, żeby być lekarzem. Jednak przyszła wojna, poszedłem do wojska, wyjechałem, walczyłem, no i moje marzenia o studiach medycznych rozwiały się. Zostałem w wojsku.”

John mieszkał sam. Nigdy jednak nie narzekał na swoją samotność, był zawsze pogodny i pozytywny. Zaprzyjaźniliśmy się. Zdarzało się, że do siebie dzwoniliśmy. *„Jesteś moją ulubioną córką”* – zwykł mawiać.

W porze obiadowej sprzedawał w pubie bilety loterii, w której można było wygrać olbrzymią tacę z mięsem. Wpadałam tam nieraz, żeby odwiedzić „Pułkownika”, jak go wszyscy nazywali. Ja jednak zawsze zwracałam się do niego po imieniu.

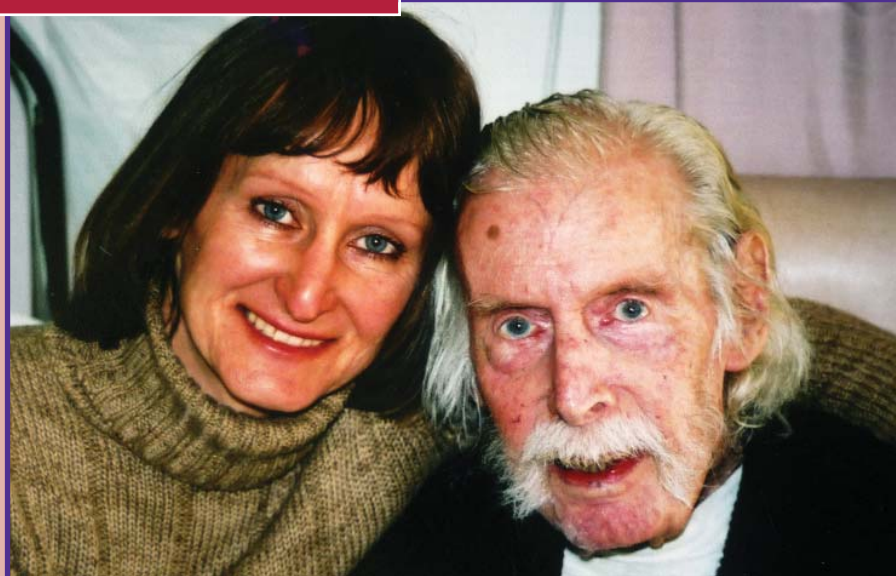
„John, masz wspinałką twarz do portretu! Czy mogłabym Cię sfotografować, a potem namalować?” – zapytałam go któregoś dnia.

„Tak, ale najpierw zaproszę cię na piwo” – odparł.

Postawił mi piwo. Rozmawialiśmy wesoło. W czasie tego spotkania zrobiłam mu kilka zdjęć.

„Maria, gdybym miał pięćdziesiąt lat mniej, czy wysłabyś za mnie za mąż?” – zapytał.

„Oczywiście!” – odparłam szczerze i bez wahania.



Wkrótce potem namalowałam jego zamyśloną, pogodną twarz. Był w siódmym niebie. Pracownicy pubu poprosili mnie o kopię tego portretu, który następnie powiesili nad barem. W końcu wszyscy stali bywalcy znali Pułkownika. On również dostał ode mnie kopię, a oryginał zachowałam dla siebie, bo tak sobie życzył. Miał tylko jedną prośbę do mnie.

„Czy mogłabyś namalować również portret kierownika pubu?” – zapytał. *„Jestem mu wdzięczny za to, że mnie tu zatrudnia.”*

Nie bardzo odpowiadał mi ten pomysł, ponieważ zwykle sama wybieram twarze, które namaluję. Jednak Pułkownik nalegał.

„Dobrze, postaram się...” – odpowiedziałam bez pełnego przekonania.

Trudno mi było zabrać się do pracy. Mijały tygodnie i miesiące. Któregoś dnia coś mi szepnęło do ucha, żeby dłużej nie zwlekać.

jest coś wzruszającego
w gęście podania dłoni

i coś tragicznego
w przypadkowej agonii

zastanawiającego
w uśmiechu zwykłego przechodnia

i bezsensownego
w przemijaniu dnia co dnia

Namalowałam dużego formatu portret szybko i bez trudu, jakby ktoś prowadził moją rękę. Gotowy obraz zaniósłam Pułkownikowi do szpitala, gdzie w tym czasie przebywał. Był bardzo słaby, ale wyraźnie ożywił się na mój widok i ogromnie ucieszył, że spełniłam jego prośbę. Zrobiłam mu zdjęcie z zamówionym przez niego portretem. Kiedy wyszedł ze szpitala, sam zaniósł ten portret

do pubu. Spotkaliśmy się wkrótce potem. Był bardzo szczęśliwy, dużo mówił. Postawił mi kieliszek najlepszego wina, jakie było w barze. Cieszyłam się jego szczęściem oraz tym, że dotrzymałam danej mu obietnicy. Nie przypuszczałam, że będzie to nasze ostatnie spotkanie. Mój przyjaciel zmarł nagle i niespodziewanie kilka dni później. Miał 88 lat.

Odwiedzam grób Pułkownika na pobliskim cmentarzu od przeszło dziesięciu lat we Wszystkich Świętych, zapalam mu świeczkę również w Święta Bożego Narodzenia, a portret jego trzymam na półce z książkami na widocznym miejscu. Raduje się moje serce, że utrwaliłam pędzlem i zachowałam w pamięci tego skromnego, a jakże pocziwego człowieka. Nie ukrywam, że ten właśnie portret jest moim ulubionym obrazem.

Maria Agoston
Brisbane, Australia

II. János Pál pápa nyomában... Kirándulás Dél-Lengyelországra

Jelen évet Lengyelországban Szent II. János Pál pápa emlékévének nyilvánították. Bizonyára ez a tény is közrejátszott abban, hogy egyesületünk, a Bem József Kulturális Egyesület a varsói „Wspólnota Polska” egyesület támogatásával egy olyan kirándulást szervezett Lengyelország déli vidékeire szeptember 24-27. között, melynek keretében lépésről lépésre megismerhettük Karol Wojtyła, a későbbi II. János Pál pápa életét is. Az autóbuzsos utazást Eugeniusz Korek elnökünk és Bíróné Hasznos Hanna elnökhelyettesünk szervezte és vezette.

Még szép időben, a Nyugati-Beszkidék szép tájain át érkezünk meg első állomásunkra, Wadowicébe. A hangulatos kisváros főterén, közvetlenül Szűz Mária Bemutatásának Bazilikája mellett áll II. János Pál pápa szülőháza, a benne berendezett múzeumot látogattuk meg. A teljes egészében a szent pápa életének bemutatására átalakított épület emeletén élt a Wojtyła család. Otthonukat – melynek ablakai a szomszédos bazilikára néznek – eredeti állapotában tekinthetik meg a látogatók. A kiállítást lengyel idegenvezető mutatta be csoportunknak, Hasznos Hanna magyarra tolmácsolása mellett. A múzeum gyűjteménye nem csak II. János Pál pápa gyermekkorának, fiatalágának, krakkói érsekségének, hanem pápaságának idejéből is számos tárgyi- és hangemléket őriz.

Wadowicéből szálláshelyünkre, Krakóba indultunk, útközben a buszból a távolban láthattuk a pápa kedvelt zárdaközhelye, a Kalwaria Zebrzydowska tornyait is. Krakóban mindhárom éjszaka a jó színvonalú „Hotele Studenckie”-ben szálltunk meg, a svédasztalos reggeliket és a vacsorákat a szálló melletti étteremben fogyasztottuk el.

Második napunk sajnos esővel köszöntött ránk, de ez nem vette el a kedvünket az előttünk álló krakkói látnivalóktól. Buszra szálltunk idegenvezetőnkkel, Katarzyna Suchan-Murzynnal, hogy elsőként a IX. kerületben fekvő „Ne féljete!” II. János Pál Központba és a résztelt képező Szent II. János Pál templomba látogassunk. A központot II. János Pál pápa volt titkára, Stanisław Dziwisz bíboros, krakkói érsek 2011. június 11-én alapította, a templomot pedig – melynek alapkövét 2010-ben XVI. Benedek pápa rakta le - 2013. június 23-án szentelte fel. A többféle funkciót betöltő, nemes anyagokból készült, gyönyörű épületegyüttesből kiemelem az altemplomot, az Ereklék-templomát, ahol az oltár belsejében Szent II. János Pál pápa vérekerlyéje található egy ampullában. Apostoli keresztjét és két liturgikus ruhadarabját: mitráját és ornátusát is ugyanitt helyezték el, a Papioldalkápolnában pedig azt a kőlapot, amely a sírjáról származik, a római Szent Péter-bazilikából.

Következő célpontunk a 800 méterre lévő, II. János Pál pápa által 2000-ben szentté avatott Fausztina nővér kultuszához kapcsolódó Łagiewniki kegyhely és az ottani Isteni Irgalmasság

Bazilika volt. A nővér rövid életének végén az ezen a helyen lévő zárdában, az Irgalmasság Anyja Nővéreinek kongregációjában szolgált 1939-ben bekövetkezett haláláig. A bazilikát 2002-ben II. János Pál pápa szentelt fel, de ez a terület már korábban is mozgalmas zarándokközpont volt. A bazilika altemplomában a különböző országokból érkező zarándokok számára létesített 5 kápolna közül az egyik magyar és lengyel közös szentjeink tiszteletére épült fel, Puskás László görög katolikus lelkész, festőművész csodálatos mozaiképeivel.



Ki gondolná, hogy már Krakó földalatti világa is feltárul a látogatók számára? Ezen a napon idegenvezetőnk még a Rynek alatti ásásokhoz is elvitt minket. A Posztócsarnokból megközelíthető érdekes, interaktív kiállítás a középkori Krakó helyben feltárt építészeti és tárgyi emlékei mellett az akkoriban ott élt emberek életébe is bepillantást nyújtott. Ebédszünet után folytatódott krakkói városnézésünk. Már idegenvezető nélkül, mert olyan elektromos kisbuszokba ültünk, amelyeken magyar nyelvű tájékoztatás volt - a híres „Kazimierz” nevű zsidó negyed volt az úti célunk. Annyira zuhogott az eső, hogy sajnos csak a busz oldalán leengedett nejlonon keresztül láthattuk ezt a különleges városrészt.

A harmadik napon is kijutott nekünk az égi áldásból, de szerencsére többnyire zárt helyeket látogattunk meg Suchan Katalin krakkói idegenvezetővel, előző napi kísérlőnk édesanyjával. A Wawel kastélyudvarában találkoztunk vele, majd először a királyi katedrálisba jártunk be. Itt kérek

elnézést az olvasótól, hogy nem sorolom fel részletesen az ezen a napon látottakat, mert azokra oldalakat kellene szánni. Nagyon sokan már jártak is ezeken a helyeken, akik pedig még nem, feltétlenül látogassanak el ebbe a városba. Ennyi szépséget, történelmi emléket – benne számtalan közös, lengyel-magyar vonatkozású – kevés város tartogat az ember számára, nem beszélve a hangulatos kávézókról, éttermekről és a környék természeti látnivalóiról.

A katedrálisban leróttuk tiszteletünket lengyel és magyar nagyjaik sírjainál is, majd a Kanonok utcán sétálva követtük tovább II. János Pál pápa nyomát. Egy kicsit megpihentünk a Ferencesek Templomában, megérintve azt a helyet, ahol Wojtyła érsek többször is imádkozott. Ezután egykori „munkahelyének”, az Érseki Palotának az udvara következett, ahonnan a Jagelló Egyetem új és régi épülete felé vettük az irányt.

Ebédszünet után Krakó újabb kincsébe, a Ryneken lévő Boldogságos Szűz Mária Templomba, más néven Mária Bazilikába látogattunk el. Némi várakozás után nyertük beocsájtást Isten e lenyűgöző házába, ahol teljes szépségében táruelt elénk Wit Stwosz fából faragott remekműve, a szárnyas Mária Oltár. Annyit el kell mondanom, hogy Európa ezen, a maga nemében legnagyobb

oltára a város polgárainak adományából készült.

A városnézés után egy prózai, de fontos program következett; egy bevásárlóközpontba buszoztunk, ahol lengyel árukkal mindenki pótolhatta magyarországi kamrájának esetleg már hiányos készletét.

Kirándulásunk negyedik, utolsó napján végre újra kisütött a Nap, összecsomagoltunk, elbúcsúztunk Krakótól, és elindultunk Zalipiebe. A Tarnówhoz közel eső kis falu színesre pingált épületeiről híres, azonban nem csak a háza-

kat, hanem az istállókat, kutakat, sőt, még néhol a kutyáolat is festett virágok borítják. Megtekintettük a helyi templomot és a kis múzeumot is, benne a falura jellemző muzeális tárgyakkal, az ott közkedvelt, papírból készült virágfűz-csodákkal és a pingálás történetének bemutatásával. Majd tovább indultunk Tarnówba, ahol névadónk József Bem, Bem Apó parkban lévő síremlékénél tiszteletünket tettük a két nemzet Himnuszának elénekülésével és koszorúkkal.

Köszönet illeti meg a szervezőket, a támogatót és mindazokat, akik közreműködtek abban, hogy ez az utazást megvalósuljon. A tartalmas program, a kitűnő idegenvezetők és buszvezetők, az alapos előre tájékoztatás és figyelmességek mind hozzájárultak ahhoz, hogy II. János Pál pápa nyomában tett utazásunk örök élmény maradjon mindannyiunk számára.



Z życia stowarzyszenia

Uroczystości w Vámosmikola

12 września w Vámosmikola miejscowe władze oraz Dom Kultury i Dom Opieki Społecznej zorganizowały obchody 76 rocznicy polskiego uchodźstwa wojennego na Węgrzech. Głównym organizatorem uroczystości były miejscowe władze, a program zapewnili uczniowie tamtejszej szkoły wraz z mieszkańcami domu.

Ze strony Ambasady RP obecny był Roman Kowalski ambasador RP na Węgrzech, attaché obrony, wojskowości i lotnictwa płk Jan Kurdzialek, Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech reprezentowała delegacja z prezesem stowarzyszenia Eugeniuszem Korkiem na czele. Obecni byli też przedstawiciele Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznego Legionu Polskiego. W 1989 roku, przy pomocy Ambasady Polskiej, Stowarzyszenie Bema na ścianie Domu Opieki Społecznej w Vámosmikola odsłonięto tablicę pamiątkową w miejscu, gdzie od 1939 roku funkcjonował obóz jeniecki, w którym internowani byli polscy żołnierze, w pierwszym rzędzie żydowskiego pochodzenia. Motorem tego przedsięwzięcia był wówczas nasz kolega śp. Jurek Kochanowski.



Podróż szlakiem Jana Pawła II w Polsce

W dniach 24-27 września w podróży edukacyjnej szlakiem Jana Pawła II w Polsce przebywali członkowie naszego stowarzyszenia, którzy między innymi odwiedzili Wadowice i Kraków. Na zdjęciu obok grupa Bemowców przed Centrum Jana Pawła II w Krakowie. Szersza relacja z wyjazdu znajduje się na str. 19 obecnego numeru naszej gazety.



Wizyta gości z MSZ i ZG „Wspólnota Polska”

W dniu 25 września stowarzyszenie nasze odwiedziły panie Beata Śniegocka z Ministerstwa Spraw Zagranicznych (DWPPG) i Iwona Borowska-Popławska dyrektor Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które spotkały się z członkami zarządu stowarzyszenia Bema. Panie przebywały z wizytą roboczą w Budapeszcie, podczas której spotkały się z przedstawicielami tutejszego środowiska polonijnego zwracając przede wszystkim uwagę na realizację przedsięwzięć współfinansowanych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od MSZ RP w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą w 2015 r.”



Dzień Sportu i Festyn Rodzinny

3 października w Ośrodku Sportowym im. S. Kocsisa w X dzielnicy Budapesztu Ogólnokrajowy Samorząd Polski wspólnie z Polskim Stowarzyszeniem Kulturalnym im. J. Bema zorganizował Polsko-Węgierski Dzień Sportu i Festyn Rodzinny.

Również z tej okazji SNP XVII dzielnicy Budapesztu zaprosił zespół „Pogórzanie” z Miejsca Piastowego, który wystąpił podczas otwarcia imprezy. Dzień Sportu swą obecnością, obok Polaków i ich węgierskich przyjaciół, zaszczylili m.in. ambasador RP na Węgrzech Roman Kowalski i rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs Lászlóné, którzy wraz z ministrem obrony narodowej Węgier Istvánem Simicskó sprawowali patronat honorowy nad imprezą. Aura i humory dopisały, a w bogatym programie każdy mógł wyszukać dla siebie coś ciekawego: pod okiem fachowców odbywały się rozgrywki piłkarskie, koszykówka, biegi, wiele dyscyplin sportowych dla dzieci. Można też było pokolorować sobie twarz, zmierzyć ciśnienie krwi i poziom cukru, zjeść zupę gulaszową i kanapki, napić się kawy i porozmawiać. Na zakończenie odbył się pokaz mody w wykonaniu uczniów Szkoły im. Andrása Jékly i losowanie w specjalnej loterii, z której dochód został przeznaczony na jeden ze szpitali dziecięcych. Realizację projektu sponsorowali: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Węgierskie Ministerstwo Zasobów Ludzkich, Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech oraz Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech.





Z życia stowarzyszenia

Wyjazd edukacyjny do Derenku

13 października nasze stowarzyszenia wraz ze Stołecznym Samorządem Polskim zorganizowało wyjazd edukacyjny do Derenku i jego okolic dla studentów filologii polskiej oraz kierunku nauczyciel narodowościowy, a także wykładowców Katedry Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Eötvösa Loránda w Budapeszcie. W Szögliget grupa spotkała się z Imre Mihalikiem, kierownikiem oddziału Polskiego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego w Szögliget, który pokazał im ruiny dawnej polskiej wsi na Węgrzech – Derenku, a także zapoznał z historią tej ważnej – choć już nieistniejącej – wyspy polskości na Węgrzech. Studenci, którzy w przyszłości będą wychowywali kolejne pokolenia Polaków w tym kraju, będą nauczycielami polskich szkół, z ogromnym zainteresowaniem przysłuchiwali się historiom opowydany w niezwykle poruszający sposób przez pana Mihalika. Po długiej, siedmioletniej wędrownie dotarli na polany, gdzie niegdyś żyli i pracowali przybyli tu z Polski w 1717 roku drenczanie. Obejrżeli miejsca i pozostałości po domostwach, oznaczone tablicami, odnowiony budynek szkolny, a także kapliczkę derenkowską. Odwiedzili również cmentarz, gdzie szczególnie dotknął ich powiew dawnych czasów, a w Szögliget zwiedzili Dom Regionalny Szögliget-Derenk. Uczestnicy wyjazdu zwrócili uwagę na to, jak ważna jest dbałość o zachowanie tożsamości i jak łatwo przychodzi politykom rozbijanie grup narodowych, tak, jak stało się to w 1943 roku z potomkami przybyłych tu w XVIII wieku polskich górali.



"Łączą nas wspólne korzenie"

Pod takim hasłem w dniach 22-25 października br. nasze stowarzyszenie wspólnie ze Stołecznym Samorządem Polskim zorganizowało wyjazd edukacyjny dla studentów polonistyki i kierunku nauczyciel narodowościowy węgierskich uczelni wyższych do Białki Tatrzańskiej – jednej z miejscowości, z której pochodzili przodkowie przybyłych z południa Polski najstarszej generacji tu. Polonii, którzy początkiem XVIII wieku osiedlili się w Derenku. W programie pobytu m.in. odbyły się spotkania z białczanami, ich proboszczem oraz polskimi naukowcami zajmującymi się badaniami historii węgierskiej Polonii. Wyjazd ten był kontynuacją projektu edukacyjnego realizowanego dla i przez w/w studentów, SSP i PSK im. J.Bema



Spotkanie przy tablicy Marszałka

Stowarzyszenie nasze – podobnie jak czyni to od 26 lat, w dniu 11 listopada zorganizowało uroczystość przy tablicy Marszałka Józefa Piłsudskiego, znajdującej się w Budzie przy placu Vilmosa Apora, w której oprócz członków stowarzyszenia uczestniczyli przedstawiciele polskiej dyplomacji akredytowanej na Węgrzech, narodowościowi samorządowcy, uczniowie budapeszteńskich szkół polskich.



Bemowskie Mikołajki

5 grudnia o godz. 16.00 na zaproszenie PSK im. J. Bema i Stołecznego Samorządu Polskiego siedzibę „Bema” odwiedził św. Mikołaj, aby spotkać się z najmłodszym pokoleniem naszej Polonii. Mikołaj ukryty w osobach przybyłych z Krakowa Bemolka i Wiolinki przywiózł ze sobą znakomite zabawy i obfity worek prezentów.



Spotkanie opłatkowe

13 grudnia o godz. 16.00 PSK im. J. Bema wraz ze Stołecznym Samorządem Polskim w sali widowiskowej przy ul. Akademii 1 organizują polonijne spotkanie opłatkowe.



oprac. red.
fot. B. Pál, BBSz

**Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

**Referat Konsularny
Ambasady RP w Budapeszcie**
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

**Ogólnokrajowy Samorząd
Polski na Węgrzech**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

**Polska Parafia Personalna
na Węgrzech**
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8414

**Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech
i Oddział POKO**
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216 tel./fax: 312-8204
www.bem.hu

**Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO**
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel./fax: 262-6908

**Szkoła Polska
na Węgrzech przy OSP**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

**Muzeum i Archiwum
Węgierskiej Polonii przy OSP**
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660 fax: 331-0341

**Szkolny Punkt Konsultacyjny
im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP
w Budapeszcie**
1025 Budapest, Törökútsz. út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1800 Budapest, Bródy S. 3-5
„Magazyn Polski” – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Szanowni Członkowie Stowarzyszenia, Drodzy Czytelnicy!

P przed nami święta Bożego Narodzenia, a więc takie dni w roku, które skłaniają do zadumy i refleksji, które powodują, że patrzymy na to, co dobre, a nie na to, co nas dzieli, kiedy chętniej wyciągamy do siebie przyjazne i pomocne ręce.

Okres świąteczny skłania nas do refleksji nad własnym życiem. Zbliżające się święta są znakomitą okazją, aby pojednać się z bliźnim, spędzić więcej czasu z rodziną i cieszyć się miłością innych. Powinniśmy doceniać obecność drugiego człowieka.

Każdy powinien być obdarowany ciepłem i dobrym słowem. Takie jest najważniejsze przesłanie świąt Bożego Narodzenia. Niech gwiazda betlejemską prowadzi nas do tych, którzy pragną serdeczności, by z nadzieją i optymizmem mogli patrzeć w przyszłość. Wigilia jest jedynym, niepowtarzalnym wieczorem. Niech nie gaśnie on nigdy w naszych sercach, czyniąc nas coraz lepszymi, wspinałomyślnymi wobec innych. W każdej chwili bądźmy pomocni, gdy ktoś w pobliżu będzie potrzebował wsparcia.

Z tej okazji proszę przyjąć moje serdeczne życzenia, aby w tym szczególnym okresie nie zabrakło Państwu miłości, czułości oraz rodzinnego ciepła, aby atmosfera tych pięknych i radosnych świąt przepełniła Państwa pozytywną energią i nadzieją na Nowy Rok.

Składam serdeczne podziękowania Wszystkim, którzy pracowali z oddaniem przez cały rok na rzecz naszego stowarzyszenia.

Życzę zdrowych, spokojnych i radosnych świąt!

Eugeniusz Korek
prezes PSK im. J. Bema na Węgrzech



Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od MSZ RP w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą w 2015 r.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

SZANOWNI PAŃSTWO! DRODZY PRZYJACIELE I SYMPATYCY!

PSK im. Józefa Bema wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim darczyńcom za dotychczasowe dotacje, które pomogły w zorganizowaniu wielu interesujących uroczystości kulturalnych. Z radością przez cały rok przyjmujemy także dotacje, które można wpłacać na numer konta bankowego: OTP V. ker. fiókja 1052 Budapest, Deák Ferenc utca 7-9 z dopiskiem: Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület 1051 Budapest, Nádor utca 34. II. 1 nr konta:

11705008 - 20012759-00000000

Zarząd Stowarzyszenia

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika
„POLONIA WĘGERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz MSZ ze środków Rządu RP
A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével valamint LKÜM Varsó

Wydawca:

Urząd Ogólnokrajowego Samorządu
Polskiego na Węgrzech

Kiadja:

az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Collegium w składzie / szerkesztik:

redaktor naczelna / főszerkesztő

BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI
redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI
ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő

MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

redaktor graficzny / grafikai szerkesztő

DUKAY BARNA

stali współpracownicy / főmunkatársak
MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS,
BARBARA PÁL, SÁRKÓZI EDIT,
SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE
współzałożyciel pisma, redaktor
a lap egyik alapító szerkesztője

JERZY KOCHANOWSKI

Adres / szerkesztőség címe:

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,

Tel. + 36 1 3110216

e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.